

# PRZEGLĄD DUSZPASTERSKI

KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 3/2020



# KOMITET NOMINACYJNY modele służby



## 3 Komitet nominacyjny: modele służby

5 Niedziela czy szabaz?

7 Mów tak, żebym chciał cię słuchać

12 Zmartwychwstanie: przesłanie płynące z pustego grobu

14 Zmartwychwstanie: rzeczywistość pustego grobu

16 Zmartwychwstanie: uzdrowienie u pustego grobu

18 Zmartwychwstanie: co zostało w pustym grobie?

21 Przemoc w rodzinie

23 Pierwszy List Piotra 3,3–4

27 Kształtowanie nowych liderów



## 9 Jakim jesteś adwentystą?



## 11 Zasady zdrowego snu dla twojego dziecka



## 20 Ofiarność wyznawców w dzisiejszej dobie



## 24 Posługa diakonów w Kościele

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”)

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2020 | TYTUŁ ORYGINAŁU: *Elder’s Digest* 03/2020

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI *ELDER’S DIGEST*: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | PRZEKŁAD I REDAKCJA: Paweł Jarosław Kamiński WSPÓLPRACA REDAKCYJNA I KOREKTA: Klaudia Głowacka | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z Biblii warszawskiej (Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008), chyba że zaznaczono inaczej: BE — Biblia Ekumeniczna © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2017;

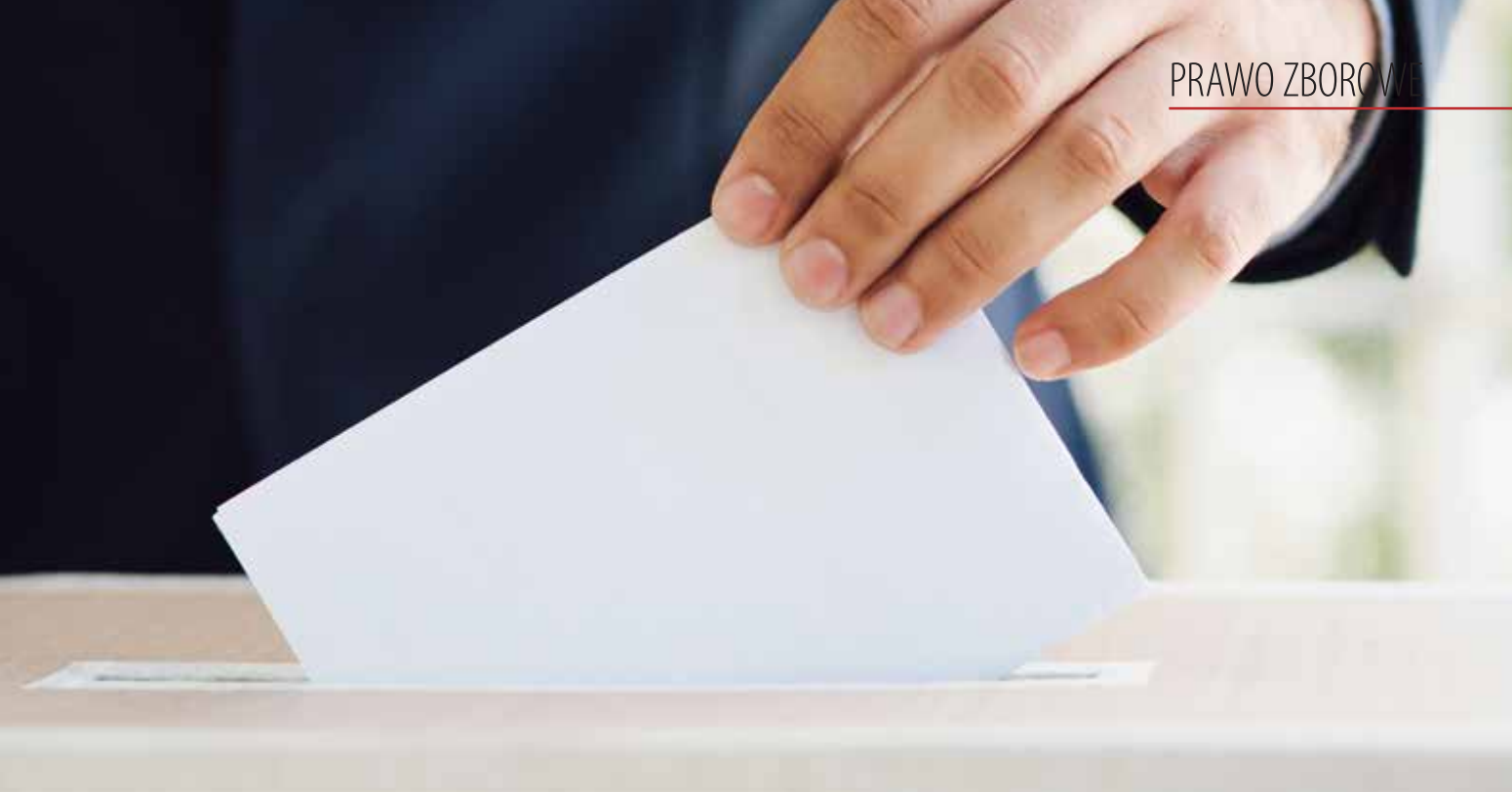
EIB — Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza © Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016;

UBG — Uwspółcześiona Biblia gdańska © Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017.

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2020) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2020)

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



# KOMITET NOMINACYJNY: modele służby

**Z** czym kojarzy się komitet nominacyjny? W niektórych zborach niestety z manipulacją, niekończącymi się posiedzeniami, naciskami, brakiem woli zmian, plotkami, żądzą władzy, kontrolą i męczarnią.

Na szczęście jednak w coraz większej liczbie zborów budzi skojarzenia z powiewem świeżości, prowadzeniem przez Ducha Świętego,

udzielaniem pełnomocnictw, ekscytacją i przyjemnością.

W jaki sposób praca komitetu nominacyjnego w twoim zborze mogłaby lepiej uobecniać wspaniałość Jezusa, któremu służymy, i pasjonującą misję, do której której nas powołał, zamiast odzwierciedlać charakter diabła, z którym nie chcemy mieć nic wspólnego?

Poniżej zaprezentowałem trzy modele służby przydatne w pracy komitetów nominacyjnych. Szkoda, że ich nie znałem jako młody pastor: posiedzenia komitetu nominacyjnego były wtedy dla mnie drogą przez mękę. Mogę śmiało powiedzieć, że dzięki tym trzem modelom nasz zbor wręcz nie mógł się doczekać spotkania komitetu, bo odby- »»

wało się ono w ciągu jednego dnia i pokazywało, jak Bóg powołuje nowych liderów i potwierdza wybór dotychczasowych. Wszystkie z opisanych modeli pozostają w zgodzie z zasadami zawartymi w dziewiątym rozdziale *Prawa zborowego Kościoła Adventystów Dnia Siódmego* z 2016 roku. Każdą ze zmian w pracy komitetu nominacyjnego należy wprowadzać łagodnie i delikatnie. Całkowite przestawienie się na tę uproszczoną (i jakże przyjemną!) metodę zajmuje czasami kilka lat. W swojej służbie możesz te modele swobodnie wykorzystywać, adaptować lub odrzucać.

**1. Tylko urzędnicy do rady zboru.** Chociaż chcielibyśmy, aby wszyscy wyznawcy służyli Jezusowi i o Nim opowiadali, wyznaczenie każdemu członkowi zboru roli w tym dziele za pośrednictwem komitetu nominacyjnego zajęłoby całe wieki! Komitet wybiera zatem tylko wymienionych w *Prawie zborowym* urzędników do rady zboru, ci zaś odpowiadają za inspirowanie i mobilizowanie wszystkich wyznawców do służby i misji. Na pierwszym noworocznym spotkaniu rady naszego zboru każdy jej członek rekomenduje osoby do służby w jego oddziale w nowym roku. Na przykład starszy diakon (który miał sposobność odwiedzić diakonów z poprzedniego roku i porozmawiać z innymi wyznawcami, których można by zaangażować w oddziale diakonatu) rekomenduje wyznawców do posługi diakonickiej w nowym roku. Następnie rada zboru dyskutuje nad rekomendacjami i przeprowadza głosowanie.

**2. Nie mniej niż trzy kandydatury na jeden urząd.** Kiedy dany urząd sprawowany jest należycie, komitet nominacyjny ma łatwe zadanie, bo właściwie nie musi brać pod uwagę nowej kandydatury. Sęk w tym, że osoba pełniąca daną funkcję może wtedy zostać pominięta przy rozważaniu kandydatur

na inny urząd, do którego być może nadaje się bardziej, a inne osoby z potencjałem lidera nie będą mieć w ogóle okazji, aby zostać liderem. Dlatego rozpatrując każdy z urzędów, postępowaliśmy według następujących kroków:

- Zbieramy nazwiska z różnych źródeł, nie tylko od członków komitetu.

- Nazwiska wszystkich kandydatów na poszczególne urzędy wypisujemy na tablicy. Na tym etapie nie skreślamy żadnego z nich i zapisujemy każde proponowane nazwisko.

- Robimy listę, aż przy każdym z urzędów pojawią się co najmniej 3 nazwiska (w większych zborach 5–7); dzięki temu komitet zyska szersze spojrzenie, a liczba potencjalnych liderów będzie większa.

- Ustalamy tożsamość każdej osoby z listy. Nie dopuszczamy do żadnych rozmów i dyskusji „za” ani „przeciw”. Nie szukamy powodów, by skreślać z listy jakiegokolwiek nazwiska, interesuje nas tylko to, żeby znaleźli się na niej najlepsi potencjalni liderzy.

**3. Tajne głosowanie ze średnią ważoną wyłania trzech najlepszych kandydatów.** Dzięki tajności głosowania ludzie mogą wyrażać opinię w zgodzie z sumieniem, nie obawiając się niezrozumienia ani presji. Głosowanie ze średnią ważoną pozwala wszystkim członkom komitetu zorientować się, na ile mocna jest każda z kandydatur, a także wy czuć Boże prowadzenie. Oto jak należy przeprowadzić takie głosowanie:

- Na tablicy wypisujemy wszystkie nazwiska na dany urząd (łącznie z osobą, która pełniła go w poprzednim roku, chyba że nikt jej nie zaproponował). Tożsamość wszystkich kandydatów mamy już ustaloną, a przy tym nie odbyła się dyskusja na ich temat.


- Modlimy się, aby Bóg przewodził wyborowi właściwych osób na poszczególne urzędy w nowym roku zborowym.

- Każdy członek komitetu otrzymuje kartę do głosowania, na której zapisuje trzy najlepsze jego zdaniem kandydatury na dany urząd. Przy najlepszym kandydacie zapisuje cyfrę „3” (czyli trzy punkty), przy słabszym cyfrę „2” (dwa punkty), przy najsłabszym cyfrę „1” (jeden punkt).

- Sekretarz komitetu nominacyjnego wyznacza dwie osoby: jedną do odczytywania punktów po kolei z wszystkich kart do głosowania, drugą do notowania punktów przy nazwisku każdego z kandydatów. Po odczytaniu wszystkich kart wyraźnie widać trzy najlepsze kandydatury. W razie remisu można przeprowadzić ponowne głosowanie.

- Proces powtarzamy dla wszystkich urzędów w radzie zboru, póki do każdego z nich nie będziemy mieć trzech kandydatur z największą liczbą głosów.

- Ustalamy, kto z komitetu skontaktuje się z kandydatami na dany urząd. Zanim jednak do kogoś zadzwonimy, kandydat musi zostać zweryfikowany przez sekretarza zboru (który sprawdza jego członkostwo w zborze i upewnia się, czy nie ma żadnych przeciwwskazań do pełnienia przez niego urzędu) oraz przez skarbnika (który sprawdza, czy regularnie składa dziesięcinę i dary na potrzeby miejscowego zboru). Jeśli kandydat nie spełnia tych kryteriów, nazwisko wykreśliamy z listy.

- Dzwonimy do pierwszej (zweryfikowanej pozytywnie) osoby, która uzyskała największą liczbę głosów. Jeżeli nie wyraża zgody na objęcie urzędu, dzwoniemy do osoby z drugą największą liczbą głosów itd. Na ogół w ciągu dwóch tygodni wszystkie urzędy są już obsadzone, a cały zbor po pierwszym i drugim czytaniu sprawozdania komitetu nominacyjnego przystępuje do głosowania. 

**DAN SERNS**

[Autor jest dyrektorem Sekretariatu Misji wśród Osób Anglojęzycznych przy Diecezji Teksasu. Przedruk, z niewielkimi zmianami, z *Best Practices*, 11 XI 2019].

# NIEDZIELA CZY SZABAT?

**R**zeczywistość odbiega nie-raz od tego, jak wyglą-  
da na pierwszy rzut oka.  
Przeczytałem kiedyś w książce,  
że na pewnej pustyni oznakowano  
palikami szlak, tak aby karawany  
i wędrowcy nie błądzili. Czasami  
jednak ktoś paliki umyślnie przesta-  
wiał i podróżni szli wtedy złą dro-  
gą, po czym, wyczerpani i zdezor-  
ientowani, padali ofiarą rabusiów.  
Dali się zwieść!

Mimo że większość chrześcijan  
świętuje niedzielę, Biblia dniem od-  
poczynku określa szabat.

## ARGUMENTY ZA NIEDZIELĄ

1. W Dekalogu czytamy, aby „święcić dzień szabatu”.
2. Dla Boga nie ma różnicy między dniami.
3. Pojawiające się w Biblii wyrażenie „dzień Pański” oznacza niedzielę.
4. Kalendarz się zmienił, więc obecnie nie wiemy, którym dniem jest szabat.
5. Świętujemy niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa.
6. Prawo, w tym nakaz świętowania szabatu, zostało zniesione.
7. Kościół pierwotny świętował niedzielę.
8. Niedziela należy do tradycji Kościoła.

## ANALIZA POWYŻSZYCH ARGUMENTÓW

1. W Dekalogu czytamy, aby „święcić dzień szabatu”.

Na kartach Biblii *de facto* nie ma takiego przykazania. Przykazanie o szabacie nie brzmi bowiem tak ogólnikowo: czytamy, że chodzi konkretnie o szabat dnia siódmego, a nie któregośkolwiek (Wj 20,8–11). Mimo to właśnie takie stwierdzenie występuje nieraz w katechizmach.

2. Dla Boga nie ma różnicy między dniami.

Gdyby istotnie tak było, po co Bóg dałby czwarte przykazanie? Chrystus świętował szabat i zachęcał, by czynić to w należyty sposób (Łk 4,16; Mk 2,23–28). Dlaczego miałyby chcieć, żeby chrześcijanie przestrzegali tego dnia, jeśli nie miałyby on znaczenia (Mt 24,20)? Tak jak w Ameryce nie da się przesunąć Dnia Niepodległości z 4 na 5 lipca, nie tracąc przy tym jego znaczenia, tak też nie sposób przenieść szabatu z dnia siódmego na pierwszy.

3. Pojawiające się w Biblii wyrażenie „dzień Pański” oznacza niedzielę.

Sformułowanie *kyriake hēmera* ‘dzień Pański’ spotykamy w Ap 1,10. Ten rzadki w grece związek wyrazowy określa dzień należący konkretnie do Boga (por. Wj 20,10). Podobnego wyrażenia, oddawanego jako „dzień Pana”, używa się na oznaczenie Bożego dnia sądu (2 P 3,10; Jl 2,1.11), ale jedynie o szabacie Bóg mówi: »



„mój święty dzień” (Iz 58,13). Jezus określa siebie Panem tego dnia (Mk 2,28). Apostoł Jan mówi o niedzieli jako o pierwszym dniu tygodnia (J 20,1.19). Ojcowie Kościoła zaczęli nazywać niedzielę „dniem Pańskim” dopiero w II wieku.

4. *Kalendarz się zmienił, więc obecnie nie wiemy, którym dniem jest szabat.*

W 1932 r. James Robertson z United States Naval Observatory napisał: „Mieliśmy możliwość przeanalizowania wyników pracy specjalistów w dziedzinie chronologii i nie znaleźliśmy ani jednego przypadku, aby któryś z nich podał w wątpliwość ciągłość tygodniowego cyklu na długo przed Chrystusem. (...) Na przestrzeni wieków w naszym kalendarzu nie zaszła zmiana, która by w jakikolwiek sposób zaburzyła cykl tygodniowy”. Nie uległ on zmianie także i wtedy, kiedy papież Grzegorz XIII dokonał korekty kalendarza juliańskiego (zapoczątkowując tym samym kalendarz gregoriański), w roku 1582 bowiem po czwartku 4 października nastąpił piątek 15 października. Gdyby cykl tygodniowy zmienił się w czasach przed Chrystusem, nasz Pan z pewnością powiedziałby ówczesnym, który dzień jest szabatem.

5. *Świętujemy niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa.*

Chrystus ani przed zmartwychwstaniem, ani po zmartwychwstaniu nie nakazał święcić niedzieli na pamiątkę tego wydarzenia (zob. Jego ostatnie słowa przed wniebowstąpieniem w Mt 28, Mk 16, Łk 24 i J 20–21). Oczekiwał od uczniów, że będą przestrzegali szabat również w przyszłości (Mt 24,20). Pamiątką zmartwychwstania Jezusa jest nie dzień, lecz chrzest i Wieczerza Pańska (Rz 6,3–6; Kol 2,12; 1 Kor 11,2–26). Chrystus, Pan szabat (Mk 2,28), jest Stwórcą, a zatem Tym, który powołał instytucję szabat (Kol 1,15–16). Tylko On jest władny zmienić lub unieważnić przykazanie o szabacie. Nigdzie w Biblii nie czytamy, aby tak zrobił.

6. *Prawo, w tym nakaz świętowania szabat, zostało zniesione.*

Chrześcijanie w mniejszym lub większym stopniu przestrzegają dziesięciu przykazań. Niestety, do czwartego z nich wielu podchodzi ze zbytnim lekceważeniem albo widzi w nim jedynie przepis ceremonialny. Przykazanie o szabacie nie należy jednak do praw ceremonialnych, lecz przypomina o stworzeniu i wyzwoleniu. Jezus nie łamał przykazania o szabacie (J 8,46), inaczej mógłby zostać ukamienowany (Lb 15,32–36). W Kazaniu na Górze ukazał prawdziwy cel prawa Bożego (Mt 5,17–20). Pomimo że w Biblii występują różnego rodzaju prawa, dziesięć przykazań wciąż obowiązuje (Rz 7,7.12; Jak 2,10–13). Co prawda w Nowym Testamencie czytamy o nowym przymierzu, ale mimo wszystko opiera się ono na przymierzach starotestamentowych i obejmuje internalizację prawa Bożego, a nie jego kasację (Hbr 8,10). Z drugiej strony prorok Daniel przepowiedział pojawienie się mocy, która odmieni czasy i prawo (Dn 7,25).

7. *Kościół pierwotny świętował niedzielę.*

Najstarsze wzmianki o świętowaniu przez chrześcijan niedzieli nie pochodzą z Nowego Testamentu, ale z połowy II wieku.

Spotkania uczniów nie były nabożeństwami. Ukrywali się oni dlatego, że bali się wrogów (J 20,19.26).

W Dz 20,7–8 czytamy o spotkaniu pożegnalnym. Według żydowskiej rachuby czasu początek i koniec dnia wyznacza zachód słońca (Kpł 23,32); w przypadku zastosowania tej metody liczenia była wtedy noc sobotnia, więc apostoł Paweł wyruszył w podróż w niedzielę. Zgodnie z rzymską rachubą czasu dzień zaczyna się i kończy o północy; jeśli tekst przedstawia ten sposób liczenia, była wtedy noc niedzielna. Zresztą nawet obecnie w kościołach organizuje się spotkania w dni powszednie, wcale nie

uwzględniając takowych za święte (zob. też Dz 2,46).

Fragment zalecający odkładanie pieniędzy w domu (1 Kor 16,2) nie dotyczy się nabożeństwa.


Rozpatrywany w kontekście werset Kol 2,16 mówi o różnych herezjach (ww. 8, 18 i 20–23). Być może wspomnianego w w. 16 szabat przestrzegano niewłaściwie albo apostoł Paweł miał na myśli szabaty ceremonialne (zob. Kpł 23,26–32), które były cieniem planu zbawienia i wypełniły się w Chrystusie.

8. *Niedziela należy do tradycji Kościoła.*

Już w zamierzchłej przeszłości słońce czczono jako bóstwo. W imperium rzymskim panował kult Słońca Niezwycięzonego (*Sol Invictus*). W 321 r. cesarz Konstantyn wydał pierwsze oficjalne prawo niedzielne. Wielu chrześcijan świętowało jednak niedzielę już wcześniej, niekiedy obok szabat. Być może jednym z powodów było pragnienie odróżnienia się od Żydów i ułatwienie poganom nawracanie się na chrześcijaństwo. Dopiero po roku 321 świętowanie niedzieli zostało wymuszone prawem cywilnym, a później kanonicznym.


Chrystus jednakże odrzucał tradycje sprzeczne z Bożą wolą (Mt 15,3.9.14).

## SZABAT BOŻY I JA

Bóg w swej miłości dał nam szabat, aby obficie wylać na nas swe błogosławieństwa. Dzień ten świętował Pan Jezus, a apostoł Piotr wzywa nas do naśladowania Chrystusa (1 P 2,21). Jezus jest dla nas Zbawicielem i zarazem przykładem, toteż pragniemy wstępować w Jego ślady i świętować ten sam dzień co On. 

**EKKEHARDT MUELLER**

[Autor jest zastępcą dyrektora adwentystycznego Instytutu Badań Biblijnych przy światowej siedzibie Generalnej Konferencji w Silver Spring. Przedruk z *Reflections*, biuletynu IBJ].



# MÓW TAK, ŻEBYMI CHCIAŁ CIE SŁUCHAĆ

© gra.studioles.by.uedu

Homiletyka<sup>1</sup> zwraca uwagę na możliwość spotkania człowieka z Bogiem za pośrednictwem Pisma Świętego. To w nim odkrywamy Jego wolę. A Bóg Biblii wciąż przemawia do nas za pomocą ludzi i różnych środków wyrazu.

**I**stotną funkcją mowy jest komunikacja, przekazywanie i nawiązywanie łączności między ludźmi. Łączność ta dokonuje się nie tylko na płaszczyźnie werbalnej, ale i na osobowej. Stąd jej nawiązywanie nie pozostaje bez wpływu na partnerów dialogu, którzy poprzez wymianę myśli i słów spotykają się w konkretnej rzeczywistości.

Zastanawiając się więc nad pytaniem, na czym polega istota głoszenia Słowa Bożego, należy przede wszystkim odnieść się do tego, czym jest komunikacja międzyludzka oraz w jaki sposób ludzie porozumiewają się w XXI wieku. To ułatwi nam zrozumienie procesu komunikacji homiletycznej. Z tego względu współczesny kaznodzieja, który chce odnosić 'sukcesy', winien ustawicznie edukować się również w zakresie teorii informacji.

Co to oznacza w praktyce? Po pierwsze, powinien on rozpoznawać i przyswajając zmiany, które nastąpiły w świecie komunikacji. Po drugie, powinien na nowo odtworzyć i rozwinąć umiejętności komunikacji interpersonalnej, które zmieniła współczesna technologia.

## REWOLUCJE W POROZUMIE- WANIU SIĘ

Świat przeżył dwie główne rewolucje w komunikacji. Pierwsza zaczęła się ponad sześćdziesiąt lat temu, druga około 1985 roku. Zmieniły one wzorce ludzkich zachowań. Pierwszą z nich było wynalezienie telewizji, druga to komputery i internet. Ich konsekwencje przesunęły nas w nieznaną dotychczas sferę komunikacji.

Słuchanie i komunikacja werbalna tracą na znaczeniu wobec siły technologii walczącej o uwagę słuchaczy. Wykorzystywane od wieków sposoby przekazywania informacji, takie jak rozmowa, opowiadanie, narracja, a także kazanie, nie są już tak ważne jak kiedyś. Przekazywanie wiedzy, faktów historycznych, zasad moralnych czy prawd religijnych polegało kiedyś na tym, że starsi opowiadali o tym następnemu pokoleniu, mędrcy — ludowi, a mistrzowie — studentom i uczniom. Jednak od połowy

XX wieku, a zwłaszcza od czasu rewolucji komputerowej, komunikacja ustna zaczęła powoli zanikać. Zastąpiła ją szybka i łatwa komunikacja elektroniczna. Co prawda ludzie nadal wygłaszają przemówienia, kaznodzieje kazania a politycy toczą gorące dyskusje, jednak nasze oczekiwania wobec komunikacji radykalnie się zmieniły. Dzisiaj to media skutecznie oddziałują na zmysły i pochłaniają naszą uwagę.

Jest to szczególnie ważne, gdy mówimy o przekazie homiletycznym, ponieważ obecne pokolenie w dziedzinie przyswajania informacji czy idei posługuje się głównie komunikacją elektroniczną i wizualną.

Zanim więc zaczniemy przemawiać do odbiorców, którzy wyrosli w czasie wspomnianych rewolucji, a także do pokolenia, które wyssało nowe technologie z mlekiem matki, zastanówmy się, jak dostosować nasz komunikacyjny repertuar do posiadaczy smartfonów, laptopów czy iPhone'ów itp.

## KIEDYŚ BYŁO INACZEJ

To prawda, że potrafimy zachwycać się słowami. Zdolni mówcy — także ci zza kazalnicy — budzili nasz podziw, a ich kwiecisty język był źródłem prawdziwej przyjemności. Wiedzę o świecie i życiu zdobywaliśmy od nauczycieli i »

cieli, rodziców i przewodników duchowych w procesie wymiany myśli.

Dzisiaj słowa i ludzie nie są już najważniejszymi nadawcami przekazu. Obecnie robi to za nas internet i wszechobecny obraz, który silnie oddziałuje na zmysł wzroku. Internet i telewizja nauczyły nas oczekiwania widzialnego dowodu, zamiast wysłuchiwanie opowieści przekazywanych nawet przez zaufane osoby. Serwisy informacyjne, newsy zmuszają do nieustannego przetwarzania informacji, które z zasady są krótkie i obrazowe, trwają około półtorej minuty i nie ma w nich szczegółowej analizy przedstawianej sytuacji. Generalnie opowiadają o tym, co jest nowe, a nie o tym, co było wcześniej. Czas wygrywa z pytaniami o to, co się wydarzyło, dlaczego i jakie ma to znaczenie dla mnie. Przywykliśmy do tego, że tyle nam wystarczy, by zrozumieć, co się wydarzyło, i nie musimy zastanawiać się, dlaczego tak się stało i co by było gdyby sytuacja potoczyła się inaczej.

## BIERNOŚĆ I NIEUWAGA

Obrazy multimedialne nauczyły odbiorcę otrzymywać informacje szybko i w przystępnej formie, bez wysiłku i skupiania uwagi. Nauczyliśmy się słuchać jednym uchem. Wśród codziennych obowiązków, szumu życia, telefonów, informacji telewizyjnych czy reklam, nikt nie zmusza nas do koncentracji. Podświadomość wyćwiczyła nas na tyle, że wiemy, iż nie warto angażować się zbyt mocno w jakikolwiek temat — ani emocjonalnie, ani czasowo. Po co, skoro za chwilę pojawia się nowe. A jeśli coś jest nudne, to pstryk lub delete!

## PRZEBIĆ SIĘ ZE SŁOWEM

W czasie gdy technologia nauczyła nas szybkiego dostępu do infor-

macji, a nasza zdolność koncentracji skurczyła się do półtorej minuty (po tym czasie zaczynamy się rozpraszać), coraz trudniej utrzymać uwagę. Musimy mieć naprawdę powód, żeby uważnie słuchać, ale również przekonanie, że dana treść jest na tyle interesująca, iż warto się z nią zapoznać do końca. Bo nawet jeśli opuściliśmy jakiś program czy wiadomości, możemy odtworzyć je sobie później. Także nawiązywanie nowych znajomości przeniosło się do serwisów społecznościowych czy portali randkowych. Tracimy możliwość poznawania i oceniania ludzi za pomocą zmysłów oraz tego, co do nas mówią. A rewolucja w komunikacji przecież wciąż trwa.

Jak wobec tego przekazywać słowo mówione, jak konstruować komunikat homiletyczny, by przesyłany sygnał mógł być odbierany w sposób aktywny? To, jakie sygnały zostaną odebrane, w znacznej mierze zależy od tego, na czym odbiorca skupi swoją uwagę. Jak więc utrzymać tę uwagę? Niezależnie od wszystkich zmian nadal chcemy porozumiewać się werbalnie, twarzą w twarz, bez względu na to, czym zaskoczy nas jeszcze technologia.

Zderzenie się współczesnego kaznodziei z prawami i wynalazkami nowoczesnej komunikacji stawia przed nim poważne wyzwania. To on, jak już powiedzieliśmy, zwraca uwagę na możliwość spotkania człowieka z Bogiem za pomocą ludzkich środków wyrazu. Łączność ta dokonuje się na płaszczyźnie osobowej, bezpośredniej, przy zaangażowaniu czasu i emocji. Jednak dla dzisiejszego odbiorcy liczy się przed wszystkim czas. Jasny, zwięzły i rzeczowy przekaz to obecnie absolutna konieczność. Odbiorca oczekuje łatwego dostępu do informacji (także religijnej), przekazywanej w małych porcjach, w przejrzystej, a jednocześnie zróżnicowanej formie, nierzadko z zastosowaniem technik multimedialnych.


## POMYŚL O TYM

Powyższe stwierdzenia będą zatem wpływały na twój sposób porozumiewania się z odbiorcą. Może warto więc przemyśleć te fakty jako ważne wytyczne podczas przygotowywania nowego kazania czy wystąpienia. Oczywiście, twoje uduchowanie i przygotowanie do tematu jest bardzo istotne, ale dzisiaj to już nie wystarcza. Nie wystarczało również w czasach, gdy tworzył się ruch adwentowy, o czym pisała Ellen G. White: „W zborach pracują (...) niekompetentni ludzie, którzy usypiają duchowo wyznawców, zamiast obudzić ich, by wykazywali większą gorliwość (...) Są tacy kaznodzieje, którzy (...) wygłaszają te same, suche kazania. Nie mają nic nowego i inspirującego do powiedzenia zborom” (*Słudzy ewangelii*, s. 289).

Wspominała ona także o „nudnych, pozbawianych życia kazaniach” (Tamże, s. 182).

Stąd też, aby przyciągnąć i utrzymać uwagę odbiorcy, musisz być nie tylko uduchowiony, ale także interesujący, oryginalny, zaskakujący, prowokujący do myślenia, pełen entuzjazmu i energii. To jest naprawdę ważne, gdy poważnie myślisz o dotarciu z przekazem religijnym do pokolenia iGen<sup>2</sup>.

Czy jesteś wiece gotów, aby przejść do następnego etapu i zapoznać się z narzędziami oraz technikami pracy współczesnego kaznodziei?

W następnych odcinkach zajmujemy się szerzej tym tematem. 

**MIROSLAW HARASIM**

[Autor jest duchownym adwentystycznym, nauczycielem homiletyki i emisji głosu, dyrektorem Wydawnictwa „Znaki Czasu”, Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego Głos Nadziei oraz Korespondencyjnej Szkoły Biblijnej.]

<sup>1</sup> Słowo „homiletyka” (gr. *homilein* ‘rozmawiać, gwarzyć, mówić poufale’) współcześnie oznacza dyscyplinę teologiczną zajmującą się nabywaniem umiejętności przygotowania i wygłaszania kazań. Ważnym elementem homiletyki jest korzystanie z teorii komunikacji (przypr. red.).

<sup>2</sup> iGen (skrót od iGeneracji), pokolenie internetu urodzone w latach 1995–2012 (przypr. red.).



# JAKIM JESTEŚ ADWENTYSTĄ?

**K**iedy ostatnio rozmyślałem nad tym, jakim jestem adwentystą, raptem dotarło do mnie, że wszyscy wyznawcy Jezusa powinni zadać sobie elementarne pytania: Jakim jestem chrześcijaninem? Jak się zachowuję? Jak odnoszę się do żony, męża, dzieci, znajomych, pastora, współwyznawców? Czy emanuję radością czy znudzeniem? Czy jestem oddanym chrześcijaninem? Czy regularnie chodzę do kościoła? Czy aktywnie uczestniczę w działaniach zboru? Jaki jest mój stosunek do Kościoła, do którego przystałem?

Przez prawie czterdzieści lat pełniłem w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego rozmaite funkcje: byłem pastorem, pedagogiem, redaktorem, a w wielu krajach dyrektorem ADR-y. Zetknąłem się przez ten czas z najróżniejszymi adwentystami i miałem okazję zaobserwować szeroką gamę ich zachowań. Kontakty te wspominam przeważnie miło, w niektórych przypadkach nie były to jednak dobre doświadczenia, ale jako oddany chrześcijanin, kochałem wszystkie moje siostry i braci w Panu.

Jakich adwentystów spotkałem przez te wszystkie lata?

**Grupa nr 1: smętki.** Wydają się targani wątpliwościami. Zazwyczaj uczęszczają na nabożeństwa, ale niepewni swej wiary i adwentystycznych nauk powątpiewają, czy nasz Kościół jest rzeczywiście wybranym przez Boga narzędziem, które w czasach końca ma zanieść ginącemu światu ostat-

nie prawdziwe orędzie biblijne. Z jakiegoś względu nie mogą uwierzyć w to na sto procent. Oto interesujący komentarz Arthura G. Daniellsa na temat wątpliwości i rozczarowań: „Subtelny czytelnik Pisma Świętego prędko stwierdzi, że na przestrzeni wieków lud Boży stale doświadczał rozczarowań, i to wyłącznie z powodu opaczniego zrozumienia zrządeń Opatrzności. Wierzący nierzadko doznawali niepewności i zniechęcenia i po wielokroć przechodzili niezrozumiałe doświadczenia, a wszystko to wskutek pęknięcia bańki nadziei opartej na mylnym odczytaniu prorocत्व. Niektórzy miewali wręcz problemy z wyrażonym wprost słowem Pana”<sup>1</sup>.

Czego smętkom potrzeba? Być może gruntowniejszego badania Słowa Bożego, głębszego zaufania do adwentystycznych biblistów, silniejszej wiary w dar proroczy Ellen White i jej wspaniałe pisma, a nade wszystko bliższej więzi z Jezusem. Dzięki świadectwu tych godnych zaufania narzędzi Bożych zyskują pewność tego, kim jesteśmy jako adwentyści.

**Grupa nr 2: doskokowcy.** Przypominają po trosze smętków, z tym że do kościoła chodzą sporadycznie, z doskoku: jedni dlatego, że wątpią, czy adwentyści są Kościołem ostatecznym, inni dlatego, że skupiają się bardziej na dobrobycie, przez co czasami w sobotę — nie zawsze, tylko „w razie potrzeby” — pracują na farmie bądź robią interesy. W sobotni rano, zaskoczeni

wizytą znajomych spoza Kościoła, bez oporów rezygnują z nabożeństwa. Podobnie gdy złapią katar albo się nie wyśpią. A przecież nie powinno tak być, prawda?

W okresie posługi duszpasterskiej nauczyłem się pięciu korzyści, jakie płyną z sobotniego nabożeństwa. Pierwsza to kazanie. Dobre kazanie inspiruje i poucza, wyzwala determinację, aby na nowo przybliżyć się do Boga. Pobudza do nowych refleksji obejmujących szeroki wachlarz tematów, które wnoszą na duchowe wyżyny. Druga korzyść to szkoła sobotnia, na której uczymy się z Biblii wielu istotnych rzeczy, np. jak być w praktyce lepszym chrześcijaninem, jak dawać świadectwo o Jezusie, jak dowiedzieć się więcej o wieczności i niebiańskiej nadziei. Zyskujemy też lepsze zrozumienie prorocत्व, które ukazują, w jakim punkcie historii ziemi się znajdujemy, i — chyba najważniejsza rzecz — dowiadujemy się, jak Bóg pragnie, abyśmy żyli. Trzecia korzyść to muzyka, kolejny element, który uwzniośla, a także wlewa w serce radość. Czwarta korzyść to wspólnota ze współwyznawcami, gdyż kontakty z braćmi i siostrami ubogacają nasze życie. Piąta korzyść to modlitwa, czyli duchowa gimnastyka, dzięki której coraz bardziej oddajemy się naszemu Panu i Zbawcy, Jezusowi Chrystusowi.

**Grupa nr 3: złościcy.** Wiecznie niezszczęśliwi z powodu tego, jak potraktował ich współwyznawca, zniesmacze- ➤

ni zachowaniem pastora, urażeni kazaniem o problemach, z którymi się borykają. Trudno im pojąć, że oceniani jesteśmy według tego, co my uczyniliśmy innym, a nie co inni uczynili nam. Osądzenie osób, które napsuły nam krwi, leży w gestii Boga, nie naszej. Naszym zadaniem jest okazać wierność Panu i Jego Kościołowi. Najlepszą receptę proponuje Dawid: „Osądź mnie, PANIE! Postępowałem nienagannie. Zaufałem PANU — i nic mną nie zachwieje. Zbadaj mnie, PANIE, i doświadc, poddaj próbie me pragnienia i myśli!” (Ps 26,1–2 EIB).

**Grupa nr 4: modnisie.** Podążają za każdym trendem w modzie. Muszą mieć najnowszą fryzurę, długość spódnicy czy sukienki, topy kolor butów lub styl noszenia koszuli, najszykowniejszy krój garnituru. Nie obchodzi ich, że może to gorszyć współwyznawców i ludzi spoza Kościoła. Wyjście poza ostatni krzyk mody to dla nich blamaż. Coś każe im ulegać każdemu trendowi, choćby kłócił się z chrześcijańskimi zasadami. W dzisiejszym świecie akceptuje się prawie każdy strój, więc czemu się nie przemożę i nie ubiorę skromnie, zgodnie z chrześcijańskimi standardami? Jeśli ubranie nie wlecze się za tobą po ziemi ani nie nosisz spodni pod szyję, to nie zrobisz z siebie widowiska. Pamiętaj, że jako świadkowie Jezusa Chrystusa winniśmy się ubierać tak, by przynosić Bogu chwałę.

**Grupa nr 5: pędziwiatry.** Wiecznie w biegu. Kiedy byłem mały, mówiło się na takich „latawce”. Uwielbiają być stale w ruchu, załatwiać sprawy, odwiedzać przyjaciół, ganiać na zakupy. Nie mają właściwie celu ani planu i marnotrawią większość czasu, w którym mogliby zrobić coś pożytecznego dla zboru albo Boga. Bodaj czy nie najgorszym przejawem aktywności pędziwiatrów jest skłonność do skakania po różnych zborach. Nie mogą zagrznąć miejsca w jednym zborze, gdzie mogliby się do czegoś przy-

dać. Tęsknią za wspólnotą, dlatego że zdrowa wspólnota opiera się w głównej mierze na pogłębieniu więzi z osobami już znajomymi. Budujące lekcje, jakie płyną ze szkoły sobotniej, często im umykają, bo wielu z nich lata od zboru do zboru. Gdy więzi między wyznawcami i pastorem się zacieśniają i różnie zaangażowanie w działalność danej społeczności, trzymanie się jednego zboru ubogaca.


**Grupa nr 6: mąciwody.** Zawsze przysparzają w zborze kłopotów plotkami, oszczerstwami, potępianiem, rywalizacją i kłótniami. Mąciwoda zawsze chodzi na nabożeństwa, regularnie uczestniczy w Wieczery Pańskiej, wiernie oddaje dziesięcinę, składa hojne dary, lubi śpiewać, bierze udział w niektórych przedsięwzięciach zboru, wierzy we wszystkie nauki Kościoła i twierdzi, że kocha Jezusa. Tymczasem niejednemu współwyznawcy zalaż za skórę i nieraz zrugął pastora za wygłoszone kazanie. Mąciwoda to nie lada kłopot. Potrzebuje prawdziwego nawrócenia i skruszenia serca.

**Grupa nr 6: eksadwentyści.** Opuścili kiedyś Kościół adwentyistów, zwykle na dobre. Być może spotkała ich przykrość ze strony współwyznawcy, wierzyli w naukę, której na gruncie teologicznym nie dało się obronić, albo popadli w konflikt z przywódcą. Muszą zrozumieć, że według drugiej strony to oni są winni. Powinni porozmawiać o tym z Bogiem i zdać się w tej sprawie na Niego. Ugruntowany adwentyista wierzy, że chodzenie do kościoła jest oznaką lojalności względem Boga. Rezygnacja z członkostwa w Kościele prowadzi czasem do zeświecczenia stylu życia, niechodzenia do żadnego zboru, a często nawet do poczucia braku szczęścia. Stała nieobecność w kościele to rozczarowanie dla naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

**Grupa nr 7: entuzjaści.** Entuzjasta kocha swój Kościół, jest na-

prawdę szczęśliwy z przynależności do Kościoła ostatek, kocha adwentyistyczne nauki, kocha wszystkich współwyznawców (nawet tych, którzy nie zawsze dobrze go traktowali) i kocha Jezusa. Chodzi uśmiechnięty, zawsze myśli pozytywnie, mocno wspiera kościelne inicjatywy, okazuje ciepło i życzliwość wszystkim, nawet przeciwnikom. Nigdy się nie zniechęca, choćby osaczały go rozmaite przeciwności. Zaraża swoim podejściem innych członków zboru, w tym często osoby zniechęcone, np. smętków czy mąciwodów. Daje wspańnię świadectwo tego, jak miłość Jezusa działa w życiu.

**Grupa na 8: przodownicy.** To adwentyści, którzy dzielą się swą wiarą przy każdej okazji. Innymi słowy, poszli o krok dalej niż entuzjaści. Czują przemożną potrzebę mówienia o Bogu i swoich przekonaniach każdej napotkanej osobie. To dzięki nim Kościół wzrasta. Serca przodowników wypełnia poczucie zadowolenia i pokój. Niektórzy obejmują w zborze funkcje przywódcze, inni pracują zawodowo w strukturach Kościoła albo zakładają pozakościelne organizacje, które wspomagają krzewienie ewangelii. Trzeba im dziękować, doceniać i jeszcze bardziej pobudzać do działania. Ci tryskający zapałem wyznawcy są świadectwem i zachętą dla wszystkich pozostałych. Oby Kościół był pełen tak wspaniałych członków!

A kim jesteś ty? Smętkiem, doskokowcem, złoŹnikiem, modnisem, pędziwiatrem, mąciwodą, eksadwentystą? Mam nadzieję, że nie zaliczasz się do żadnej z tych grup. Bóg pragnie, żebyś był entuzjastą, a nawet przodownikiem! 

**LAMAR PHILLIPS**

[Autor jest emerytowanym pastorem i administratorem kościelnym; przez trzydzieści dziewięć lat służył na terenie sześciu adwentyistycznych wydziałów].

<sup>1</sup> Arthur Grosvenor Daniells, „Gift Renewed in the Remnant Church”, w: *Abiding Gift of Prophecy* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1936), s. 254.



© mifromedium.com

# ZASADY ZDROWEGO SNU DLA TWOJEGO DZIECKA

**W**ielu z nas pamięta, że przed pójściem spać zawsze najpierw myło się zęby, potem czytało do poduszki, a o ósmej gasły światła. W świecie rozpraszających uwagę ekranów i napiętych harmonogramów wydaje się niemożliwością zachować przed snem regularny reżim! Badania dowodzą jednak, że trzymanie się takich nawyków wpływa pozytywnie na zdrowie i samopoczucie dzieci zarówno w bliższej, jak i dłuższej perspektywie. Przeglądanie smartfona i jedzenie słodczy przed snem utrudnia zaśnięcie i przespanie całej nocy bez wybudzania.

Zaburzenia snu objawiają się w ciągu dnia podenerwowaniem, huśtawką nastrojów i problemami z zachowaniem. Mogą też sztucznie podsycać u dzieci apetyt i rzutować na ich koncentrację w szkole.

Warto wiedzieć, że optymalna ilość snu to 10–13 godzin dla dzieci w wieku 3–5 lat, 9–11 godzin dla dzieci w wieku 6–13 lat i 8–10 godzin dla nastolatków.

Jak podaje sondażownia YouGov-Galaxy, ponad dwie trzecie rodziców

(68%) zauważa, że ich dzieci mają gorsze wyniki w nauce, gdy się nie wysypiają.

Według badań naukowców z University of Notre Dame Australia prawie połowa wszystkich dzieci (43%) regularnie korzysta przed snem z urządzeń z elektronicznym wyświetlaczem, z czego u jednej czwartej (26%) powoduje to zaburzenia snu.

Na szczęście zdrowy reżim snu można wypracować tak, by nie ucierpiały na tym inne aspekty naszego wielowymiarowego życia. Ustalenie stałych nawyków przed zaśnięciem pomoże twoim dzieciom (i tobie samemu!) funkcjonować na najwyższych obrotach<sup>1</sup>.

## ZDROWE NAWYKI PRZED SNEM

**Atmosfera luźnej zabawy.** Spróbuj wprowadzić przed snem element ciekawy dla dziecka, a przy tym je odprężający, np. poczytać mu książkę albo wspólne pisać dziennik. Star-

szym dzieciom w zrelaksowaniu się może pomóc pisanie przed snem pamiętnika.

**Sypialnia jako zacisze.** Pomóż dzieciom przed snem zrobić z ich pokoju strefę wolną od urządzeń elektronicznych. Usuń z ich przestrzeni smartfony, telewizory, tablety, uporządkuj też łóżko i jego okolice. Pomagają też zaciemnienie pokoju i odpowiednia temperatura: optymalna dla dzieci temperatura w nocy to 18–22°C.

**Odcieście od podniet.** Wyciszcie się jako rodzina na pół godziny przed snem i poróbcie coś spokojnego, jak układanie puzzli czy rozwiązywanie krzyżówek. Starszym dzieciom w rozładowaniu nadmiaru energii pomogą popołudniowe ćwiczenia lub sport. 🌿

**DR KATIA REINERT**

[Autorka jest zastępcą dyrektora Sekretariatu Zdrowia przy światowej siedzibie Generalnej Konferencji w Silver Spring].

<sup>1</sup> Więcej nt. zdrowia i samopoczucia dzieci zob. Christine Bennett, Victor Nossar i Sharon Mullin, *Little People, Big Lives Report* (Fremantle: University of Notre Dame Australia, 2019), dostęp na [sanitarium.com.au/biglives](http://sanitarium.com.au/biglives).



# ZMARTWYCHWSTANIE: PRZESŁANIE PŁYNAĆCE Z PUSTEGO GROBU

**G**uy Thorne w książce *When It Was Dark* opisuje zamożnego ateistę, który chcąc zniszczyć chrześcijaństwo, zleca archeologowi sfabrykowanie znaleziska w Izraelu. I tak oto zostają odkryte rzekome szczątki Jezusa.

Skutki są katastrofalne: nastaje druga epoka lodowcowa. Nadzieja gaśnie jak świeca na wietrze. Radość życia znika. Misjonarze wracają do domu. Kościoły zostają pozamykane na głucho. Zamiast prawa Synaju panuje prawo dżungli. Zasady z Kazania na Górze ustępują zdżyczeniu na ulicach. Nadzieja

**Tekst: Łk 24,2–3**

umiera. Wszystko z powodu kłamstwa.

Skoro faktem jest, że grób Jezusa był pusty, to czy z pustego grobu płynie dla nas jakieś przesłanie? Nawet trzy.

## 1. PRZESŁANIE OBIETNICY

Grób, chociaż pusty, niesie przesłanie obietnicy.

W dziejach świata tylko przed wejściem do jednego grobu zatoczono wielki kamień i postawiono straż, żeby zmarły nie wrócił do życia. Stało się tak z grobem Chrystusa w piątkowy wieczór. Uzbrojeni żołnierze baczący, żeby zwłoki nie ożyły — komedia na całego! Pilnowano Umarły nie powstał z grobu, by Zamilczany ponownie nie przemówił, by Przebite Serce nie zaczęło znowu bić. Wiedzieli, że umarł. Mówili, że nie zmartwychwstanie. A mimo to Go pilnowali! Otwarcie nazywali zwodzicielem. Czy i tym razem ich zwiedzie? Pamiętali, że

nazwał swoje ciało świątynią, którą odbuduje w trzy dni po tym, jak ją zburzą. Pamiętali, jak powiedział, że tak jak Jonasz był trzy dni we wnętrzu ryby, tak i On będzie we wnętrzu ziemi trzy dni, a potem wstanie z martwych.

Zupełnie niepotrzebnie zaprzętały sobie głowę, biografia Jezusa powstała bowiem jeszcze przed Jego narodzeniem. Od fragmentu z VI w. p.n.e. mówiącego o miejscu Jego narodzin (Mi 5,1), przez ustępy zapowiadające, w jaki sposób umrze (Ps 22,17–18), i mówiące, że żadna Jego kość nie zostanie złamana (Ps 34,21), po tekst przepowiadający, że spocznie w grobie bogatego (Iz 53,9 EIB) — wszystkich tych obietnic dotrzymano. Lecz była jeszcze jedna obietnica, obietnica czegoś spektakularnego — powstania z martwych trzeciego dnia (Oz 6,2). Dochowując wierność proroczemu słowu, Jezus w asyście anioła opuścił grób.

Spełnienie się tych obietnic pełni dwojaką funkcję. Po pierwsze, uwiarygodnia Jezusa Chrystusa jako obiecanego Mesjasza, Syna Boga. Po drugie, spełnione obietnice stanowią fundament pewności naszej nadziei zmartwychwstania i połączenia się z wszystkimi, którzy umarli w Panu (1 Kor 15,51–55). Pusty grób to dowód, że Bóg obietnic dotrzymywał, dotrzymuje i nadal będzie dotrzymywać.

## 2. PRZESŁANIE NADZIEI

Przez całe wieki niezliczona ilość zapłakanych ludzi stawała nad otwartym dołem i patrząc, jak szczątki najbliższych spuszczone są do grobu, zastanawiała się, czy poza tą jamą w ziemi jest coś więcej.

I oto w niedzielny poranek, gdy pierwsze promienie różowiącego nieba zapowiadały nastanie nowego dnia, Syn Boży wyszedł z grobu, ogłaszając, że śmierć to nie koniec i że pewnego dnia Ojciec niebieski

przyjmie nas z otwartymi ramionami, ocierając nam łzy i witając w krainie, gdzie nigdy nie będzie pożegnań na zawsze. Jakąż tragedią byłoby żyć bez tej perspektywy!

Tak właśnie było. Nigdy nie odnaleziono ani nie odnajdzie się żadnych kości Jezusa Chrystusa, bo nasz Pan pierwszego dnia tygodnia powstał z martwych i żyje na wieki!

O najlepszym dowodzie historyczności danego wydarzenia można mówić wtedy, gdy na jego gruncie powstaje instytucja. A największą instytucją świata, Kościoł chrześcijański, zrodziła właśnie pusta czeluść grobu.

Kiedy udasz się do grobu Mahometa, usłyszysz: „Tu spoczywają kości wielkiego proroka”. Podobnie przy grobie Napoleona zapewnią cię: „Tu spoczywają kości cesarza Francji”. W Moskwie w Mauzoleum Lenina też usłyszysz: „Tu spoczywa ciało założyciela komunizmu sowieckiego”.

Gdy natomiast udasz się do grobu Jezusa w Jerozolimie, sam zobaczysz, że nie spoczywają tam niczyje kości. Nie ma Go tam. Tak jak zapowiedział, powstał z martwych. Przesłanie płynące z pustego grobu jest przesłaniem nadziei.

## 3. PRZESŁANIE ŁASKI

Pusty grób to przesłanie obietnicy, nadziei oraz cudownej, zdumiewającej łaski, że Stwórca wszechświata przyszedł umrzeć za grzechy stworzeń. Urodziliśmy się z wyrokiem śmierci, albowiem zapłatą za grzech jest śmierć. Na Golgocie i w grobie zapłata ta została w całości uiszczona — podpisana, przypieczętowana i dostarczona. Podpisana krwią, przypieczętowana przez Rzymian i dostarczona do grobu. Jezus uregulował ją w całości. Zawdzięczam Mu wszystko. Jego zadośćuczynna śmierć była zapłatą za nasze grzechy. Co za niezwykła łaska!

Teolodzy wyróżniają w dziele Chrystusa dwa elementy: (1) Jego uniżenie oraz (2) wywyższenie, czyli uwielbienie. To pierwsze Chrystus uczynił dla nas, drugie — my czynimy dla Niego. Dla nas zostawił niebo, zniósł drwiny i sztyderstwa. Dla nas zniósł ból i mękę gwoździ wbijanych w drżące ciało. Dla nas zniósł śmierć jako nasz zastępca. Wszystko to uczynił dla nas.


Teraz jednak, wywyższony, powstaje z martwych i wzywa, byśmy powstał z martwych razem z Nim. Wstępuje do nieba i wzywa, byśmy zrobili to samo. Zasiada po prawicy Ojca i zachęca, abyśmy też tak postąpili. Osądza świat i zachęca, abyśmy również wzięli udział w sądzieńiu świata. Wszystkie te rzeczy, łącznie z naszym uwielbieniem, są dla nas dostępne w pakiecie razem z Chrystusem. Co za niezwykła łaska!

## WNIOSKI

Czy wiesz, że już teraz, w tym życiu, możesz doświadczyć zmartwychwstania? „I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem” (Ef 2,5).

Możesz zakosztować duchowego zmartwychwstania. Jeśli nie wiesz, czym jest duchowe zmartwychwstanie do przemienionego życia, to nigdy się nie dowiesz, czym jest zmartwychwstanie ciała do życia wiecznego. Czy zaznałeś tej przemiany?

Jeszcze dziś odsuń kamień blokujący drogę do twego serca i poproś Tego, który zostawił pusty grób, żeby wszedł do twojego pustego serca i napełnił je radością, nadzieją i łaską. Wtedy będziesz wiedzieć, że gdy złożą cię do ziemi, nie będzie to dla ciebie koniec. Będziesz mieć radosną nadzieję zmartwychwstania w krainie wolnej od smutku i łez.

Módlmy się. 

**REX D. EDWARDS**

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].

# ZMARTWYCHWSTANIE: RZECZYWISTOŚĆ PUSTEGO GROBU

**Tekst: Mt 28,5–10**

## WSTĘP

Wielkanoc wcale nie jest argumentem za nieśmiertelnością, lecz potwierdzeniem zmartwychwstania. Nieśmiertelność wskazuje na bycie niezniszczalnym, a zmartwychwstanie — na przemieniającą moc Boga, bo skoro stworzył, może stworzyć na nowo, a skoro dał, może dać ponownie.

W odróżnieniu od Greków, którzy podkreślali nieśmiertelność duszy, chrześcijanie na kartach Nowego Testamentu skupiali uwagę na zmartwychwstaniu Jezusa.

Apostoł Mateusz sprawozdaje, że o świcie pierwszego dnia tygodnia Maria Magdalena i „druga Maria” poszły do grobu przygotowanego przez Józefa z Arymatei na pochówek Jezusa. Zaskoczone odkryły, że dostępu do grobu nie zagradza kamień. Nie mogąc wyjść ze zdumienia, usłyszały głos: „Wy się nie bójcie; wiem bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział; chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idąc śpiesznie powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał”.

Kobiety z bojaźnią i radością pobiegły opowiedzieć o tym uczniom. Po drodze spotkały Jezusa, który rzekł im: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie braciom moim, aby poszli do Galilei, a tam mnie ujrzą”.

Krąży wiele teorii na temat tego, co właściwie się wydarzyło w ogrodzie Józefa z Arymatei. Doktor Hugh J. Schon-

field w książce *The Passover Plot* twierdzi, że Jezus nie umarł na krzyżu, lecz po odurzeniu narkotykami został zdjęty i złożony do grobu tylko pozornie martwy. Następnie, już oprzytomniały, rozmawiał z przyjaciółmi, a potem umarł i pochowano Go gdzie indziej. Zdaniem innych niestabilni emocjonalnie uczniowie doznali religijnych halucynacji. Według Rudolfa Bultmanna nie sposób przyjąć biblijnych ram myślenia, w jakich pojawia się opowieść o zmartwychwstaniu, i aby dotrzeć do sedna przesłania Biblii, trzeba ją rzekomo zdemitologizować. Z drugiej strony Karl Barth oświadczył: „Nie należy w zmartwychwstaniu upatrywać wydarzenia duchowego”. Ale choć w biblijnych opisach zmartwychwstania istnieją pewne sprzeczności, to w Nowym Testamencie przewija się jeden wyraźny, niezbity fakt: Chrystus żyje!

Spotkane w poranek zmartwychwstania Marie, zniechęceni i przestraszeni uczniowie chowający się za zamkniętymi drzwiami, Kleofas idący z towarzyszem do Emaus, grono ponad pięciuset osób, które spotkały zmartwychwstałego Pana w ciągu czterdziestu dni od Jego ukrzyżowania, cud w dniu Pięćdziesiątnicy — wszystko to wskazuje na cielesne zmartwychwstanie Jezusa jako na rzeczywistość. Co więcej, pierwsi uczniowie nie próbowali wytłumaczyć tego wydarzenia, lecz to właśnie ono tłumaczyło ich zachowanie.

Zwróćmy więc uwagę na trzy rzeczywistości zmartwychwstania.

# 1. RZECZYWISTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA TO CIĄGŁY AKT WIARY

Życie znane nam w obecnej postaci ulegnie kiedyś przemianie. Śmierć nie wie, co to urlop. Jest nieuchronna. A mimo to żyjemy w czasach, gdy starannie ukrywa się jej działanie — począwszy od reportaży na temat śmiertelnych ofiar wypadków drogowych i konfliktów zbrojnych, przez bezosobowe nabożeństwa pogrzebowe i poddawanie zwłok zabiegom kosmetycznym, a skończywszy na separowaniu umierających osób od reszty społeczeństwa. Wszystko to świadczy, że wolimy żyć w świecie iluzji.

Każdy z nas reaguje na śmierć inaczej. Król Francji Ludwik XV wydał oficjalny zakaz używania słowa „śmierć” w jego obecności. Z kolei Filip II Macedoński, ojciec Aleksandra Wielkiego, polecił słudze, aby codziennie rano powtarzał mu: „Pamiętaj, Filipie, że czeka cię śmierć”. Dag Hammarskjöld oświadczył: „O tym, jakich odpowiedzi udzielamy na życiowe pytania, decyduje koniec końców nasz stosunek do śmierci”. Jeszcze lepiej ujmuje to apostoł Paweł: „A żądam śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15,56–57).

Pierwsi chrześcijanie wierzyli, że śmierć została starta w proch. Dlatego właśnie byli niezwycześni.

# 2. RZECZYWISTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA

Paweł wierzył w cielesne zmartwychwstanie. Wierzył, że lud Boży otrzyma nowy rodzaj ciała. Że będzie to coś więcej niż ożywienie zwłok. Mówił o stworzonej na nowo naturze, o zupełnej odnowie, o konkretnej, namacalnej istocie.

Wielkanocne przesłanie to coś więcej niż obietnica życia wiecznego, czyli niekończącego się istnienia. Wielkanoc potwierdza, że Jezusa Chrystusa i tych, którzy Go miłują, nic nie może pokonać. Przy takim podejściu życie rzeczywiście staje się drogocenne.

Niedawno pewien dziennikarz przeprowadził sondę na temat tego, jaki cel ludzie stawiają sobie w życiu. Dziewięćdziesiąt procent respondentów opowiedziało o oczekiwaniu na lepsze jutro, na osiągnięcie szczęścia i spełnienia w bliżej nieokreślonej przyszłości. Oto kilka typowych odpowiedzi, jakich udzielono. Student ostatniego roku nie mógł się doczekać końca studiów, bo wtedy się ożeni, ustatkuje i założy rodzinę. Zmęczona życiem matka rzekła: „Mam nadzieję, że wytrzymam, aż dzieci dorosną i założą własne rodziny. Będziemy wtedy mogli być z mężem razem i żyć własnym życiem”. Hollywoodzka aktorka wyznała: „Gonię resztkami sił. Czekam tylko na rozwód, wtedy będę mogła poślubić innego mężczyznę i zacząć oddychać pełną pierśią”.

Takie postawy wcale nie są nam obce. Właśnie tacy jesteśmy. Mądrość tego świata, trudy, pragnienia ciała dyk-

tującego nam: „Czerp z życia pełnymi garściami. Żyje się tylko raz”. Tymczasem chrześcijańska wiara głosi: „Kto żyje tylko raz, ten nie ujrzy wieczności”.

Klinika King County Medical Center w Seattle prowadzi eksperymentalne kuracje dla osób z chorymi nerkami. W ośrodku działa anonimowy komitet doradczy, w skład którego wchodzi siedem osób — zarówno lekarzy, jak i nielekarzy. Komitet rekomenduje pacjentów do leczenia kosztującego ponad 10 tysięcy dolarów rocznie. Kandydatów do terapii ocenia się m.in. na podstawie dojrzałości emocjonalnej, czasu trwania choroby, możliwości finansowych, przydatności dla społeczeństwa i szans na wyzdrowienie. Program nosi nazwę: „Kto będzie żyć?”. I znow to pytanie!

Przemieniony apostoł Paweł patrzy na życie w szerszej perspektywie, pisząc: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem” (Fil 1,21).

# 3. UZNANIE RZECZYWISTOŚCI ZMARTWYCHWSTANIA

Zachodzi pytanie: Czy moja wiara to sentymentalne przywiązanie do martwego bohatera, czy też utożsamianie się z żywą obecnością? Chrześcijańska wiara to coś więcej niż przekonanie. Coś więcej niż przyjęcie intelektem tego, co Biblia i Kościół uczą o Bogu i Chrystusie. Coś więcej niż rodzaj wiedzy. Wiara to doświadczenie. Wymaga osobistego spotkania z Jezusem. A zatem wymaga działania. Wiara to życie w wiecznym „teraz”! To coś więcej niż przedłużenie czasu. To wymiar życia. Życie wieczne nie zaczyna się wraz z drugim przyjściem Pana, lecz w chwili duchowego narodzenia lub, jak kto woli, nowonarodzenia.

Wpływ zmartwychwstania był tak potężny, że pierwsi uczniowie spodziewali się, że będą widzieli Jezusa na każdym kroku. Z czasem zniknął On im z oczu, ale nigdy z serca (Hbr 13,5; J 14,3; J 14,27).

# WNIOSKI

Wielkanoc potwierdza, że Bóg dotrzymuje obietnic. Tym, kim Jezus był dla pierwszych uczniów, może być i dla nas. Czyli Panem! Chrystus żyje i jest obecny w służbie. Obecny w dziele, nauczaniu i przebaczeniu. Obecny w usługiwaniu. Obecny w modlitwie. Kiedy Go zapraszamy, przychodzi, jak niegdyś, by pocieszać i wybaczać, przynosić choremu uzdrowienie i nadzieję, wskazywać kierunek w chwilach rozterki, dodawać odwagi i wiary w dzień jutrzejszy. Oto rzeczywistość zmartwychwstania!

Ilu z was pragnie podziękować Bogu za pusty grób i zaprosić Jezusa, aby był waszym Panem i Zbawcą?

Módlmy się. 

**REX D. EDWARDS**

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].



© i1.wp.com

# ZMARTWYCHWSTANIE: UZDROWIENIE U PUSTEGO GROBU

**Tekst: Łk 24,13–35**

## WSTĘP

W piątkowe popołudnie zdjęli Go z krzyża, zupełnie martwego. W niedzielne popołudnie wraz z dwoma uczniami przebył większość dziesięciokilometrowej drogi łączącej Jerozolimę z Emaus. Zerwawszy okowy śmierci, powstał do życia rześki jak skowronek. Zanim powrócił do chwały, gdzie obecnie żyje i panuje, przez czterdzieści dni ukazywał się swym naśladowcom i przyjaciółom. Dlaczego? Bo ich kochał i chciał, żeby się cieszyli widokiem Jego żywej osoby. Bo musiał im wyjaśnić odkupieńczy akt, którego dokonał, a także ich rolę jako Jego świadków. Bo niektórzy z nich, emocjonalnie i duchowo roztrzęsieni, potrzebowali terapii, jaką zapewnić mógł tylko On. Wszystko to znajdujemy we fragmencie opisującym drogę do Emaus (Łk 24,13–35).

Wyobraźmy sobie tamtą scenę: Z tyłu, szybszym tempem, nadchodzi nieznajomy i zrównuje z nimi krok. Obaj uczniowie, dyskutujący dotąd o wspólnym nieszczęściu, rzecz jasna zatrzymują się i milkną. Kiedy wiemy, że na wszystkich twarzach maluje się smutek, unikamy patrzenia na siebie nawzajem, bo sami też nie chcemy, aby patrzono na nas. Wyobrażam sobie, jak Kleofas i jego towarzysz odwracają głowy i nie patrzą napotkanemu piechurowi w oczy. Z pewnością „Go nie poznali” (w. 16), dlatego gdyby ktoś ich spytał: „Czy jest z wami Jezus?”, odparliby: „Nie bądź głupi. Nie żyje, straciliśmy Go. Myśleliśmy, że był Tym, który odkupi Izraela, a okazało się, że to nie On. Więcej Go nie zobaczymy, nic już nie ma sensu”.

Piekące zakłopotanie w obliczu danej od Boga nadziei, którą rozwiewają

zesłane przez Niego okoliczności — oto rzeczywistość nie tylko uczniów idących do Emaus, ale też i wielu z nas dzisiaj. W czym Jezus upatrywał przyczynę ich niepokoju? Rozmowa z nimi pokazuje, że jako Wielki Lekarz zdiagnozował u nich niewiarę wywołaną trzema rzeczami.

## 1. ZBYT PRZYBICI, ŻEBY LOGICZNIE MYŚLEĆ

Nie byli w stanie połączyć faktów w jedną całość. Ich zniechęcenie przerodziło się w przygnębienie, przygnębienie w rozpacz, a rozpacz w to, co zwiemy dziś depresją. Osoby cierpiące na depresję — najpowszechniejszą z chorób XXI w., na którą leczy się co czwarty Amerykanin — mają niezwykłą umiejętność wyszukiwania powodów, dla których tego, co do nich mó-

wimy, nie należy traktować jako pociechy, zachęty ani nadziei. Wiedzą, że dobrze im życzymy, a opierają się naszym wysiłkom. Wszystko przekręcają, poszerzając swój arsenał argumentów za tym, by dalej tkwić w smutku i beznadziei („Dla ciebie może i tak to wygląda, ale nie dla mnie” itd.). Są tak nastrojone, że wszystko odbierają jako złą wiadomość. I właśnie taką postawę widać w słowach Kleofasa na temat pustego grobu.

„Już dziś trzeci dzień, jak się to stało” — mówi Kleofas. Popatrzcie na wersety 22–24. Wynika z nich, że cała ta gadanina, jakoby Chrystus żył, to czcze banialuki. Ktoś musiał zbeczczyć grób i wykraść ciało, odmawiając Jezusowi godnego pochówku. Kleofas uznaje zatem pusty grób za kolejną złą wiadomość mimo powtarzanych swego czasu przez Jezusa obietnic, że trzeciego dnia powstanie z martwych (Łk 9,22; 18,33; Mt 16,21; 17,23; 20,19). Gdyby w świetle tych przepowiedni myśleli o pustym grobie logicznie, stwierdziliby: „Powiedział, że zmartwychwstanie, a skoro grób jest pusty, to znaczy, że zmartwychwstał!”. Obaj uczniowie byli jednak zbyt przybici, żeby logicznie myśleć.

Jezus uznał, że główną przyczyną ich niewiary jest nieznanomość Pism. Spójrzcie na wersety 25–26. Kardynalnym problemem w drodze do Emaus była nieznanomość Pisma Świętego i tak samo jest często z nami. Co robi wtedy Jezus?

## 2. JEZUS WYŁOŻYŁ PISMO ŚWIĘTE

Jezus wyjaśnił im, że kwestia, nad którą się głowią, czyli śmierć Tego, który w ich rozumieniu miał przynieść wybawienie przez położenie kresu rzymskiej okupacji, przepowiedziana została na wiele wieków wcześniej jako Boży sposób wybawienia przez położenie kresu brzemieniu i niewoli grzechu. Musiał przejść wszystko, co opisano w 53 rozdziale Księgi Izajasza, gdzie Sługa Jahwe umiera za grzechy (ww. 1–9), by na-

stępnie pojawić się żywy jako zwycięzca i władca (ww. 10–12). Przedstawił im wiele fragmentów opisujących drogę Mesjasza przez krzyż do korony. Wszystko zaczęło im się wtedy składać w całość i z rosnącą ekscytacją dotarli do domu (jak czytamy w w. 32, serce im „pałało”). Proces uzdrowienia postępowali naprzód.

Widzimy tu następującą zasadę: największym uzdrowieniem dla znękanego duszy jest na tym świecie odkrycie, że Biblia przedstawia rozwiązanie problemu rozpacz, która prowadzi do wyalienowania, beznadziei i nienawiści wobec wszelkich przejawów radości. Rozwiązanie mówiące, że w świetle miłującej Osoby boskiej wszystko to ma sens. Jeśli więc cierpisz z powodu tego, co według ciebie wyrządził ci Bóg, i podobnie jak uczniowie, nie znajdujesz w Biblii wersetów odnoszących się do twojego stanu, to znaczy, że za słabo ją znasz. Poproś mądrzejszych chrześcijan, by pokazali ci teksty dotyczące twojego cierpienia, a wówczas doznasz uzdrowienia.

## 3. JEZUS OBJAWIŁ SWĄ OBECNOŚĆ

„Zostań z nami” — rzekli Mu, dotarliśmy do Emaus. Przy stole poprosili o modlitwę dziękczynną, a kiedy się pomodlili i połamali chleb, „otworzyły się ich oczy i poznali go” (w. 31). Nie wiemy, czy pomogło im zobaczenie śladów po gwoździach na Jego dłoniach czy przypomnienie sobie Jego głosu i sytuacji, kiedy nakarmił cztero— i pięcioletni tłum. Jak wówczas, tak i dziś sposoby, którymi objawia się Jezus, są dla nas okryte tajemnicą boskiego oświecenia, o którym zwykle możemy powiedzieć tylko to, że gdy nam coś powiedziano, przeczytano lub przypomniano, wtem nas oślniło. Właśnie tak było w tym przypadku. Tak oto proces uzdrowienia się dopełnił.


Choć w chwili, gdy rozpoznali Jezusa, zniknął im z oczu, to jednak dobrze wiedzieli, że nadal z nimi jest. Gdyby bowiem nie mieli takiego przekonania, to czy zmęczeni wstaliby od sto-

łu i prędko wrócili nocą do Jerozolimy, aby podzielić się wieściami? Roztropni Palestyńczycy w obawie przed bandytami nie korzystali nocną porą z dróg poza miastem, tym bardziej w tak szczupłym gronie. Wyraźnie zatem widzimy, że obaj uczniowie w drodze powrotnej do Jerozolimy liczyli na obecność Pana gwarantującą bezpieczeństwo. Powiedzieli „Zostań z nami” i w głębi duszy wiedzieli, że tak zrobił. Tym sposobem zrozpaczone serca zostały uleczone, a smutek ustąpił miejsca radości.

## WNIOSKI

Jezus Chrystus, nasz wzbudzony z martwych Pan, jest ten sam wczoraj i dziś, a prawdziwa wiara oparta na Jego zmartwychwstaniu przynosi naszym ranom uzdrowienie płynące z drogi do Emaus. Jak to się dzieje? Po pierwsze, musimy opowiedzieć Jezusowi o swoich problemach. Chrystus zachęca nas, żebyśmy codziennie tak robili. Jest dobrym słuchaczem, który współcierpi razem z nami. Jego pomocy zakosztujemy tylko wtedy, gdy porzucimy zniechęcające do modlitwy urazę i uzalanie się nad sobą, a otworzymy przed Nim serce. Po drugie, musimy pozwolić, aby otwierał przed nami Pismo Święte i pokazywał wersety mówiące o tym, co sprawia nam ból, i o tym, jaki jest Boży cel zbawczej miłości. To zaś oznacza konieczność regularnej, osobistej lektury Biblii, jak też korzystania z pomocy ludzkich narzędzi Pana. Po trzecie, musimy poprosić, by zapewnił nas, że gdy przecho- dzimy palące doświadczenia, jest tuż obok i będzie z nami do samego końca. Takiej modlitwy zawsze wysłucha (zob. Hbr 4,15–16).

Droga do Emaus zachęca, żebyśmy postępowali według Jego słów, i pokazuje, jak to czynić. Kto z was pragnie zaprosić Jezusa, aby towarzyszył mu w życiowej drodze i kierował jego krokami?

Módlmy się. 

**REX D. EDWARDS**

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].

# ZMARTWYCHWSTANIE: CO ZOSTAŁO W PUSTYM GROBIE?

**Tekst: Łk 24,33–35**

## WSTĘP

W szwajcarskiej wsi Dono d'Ossola można zobaczyć replikę Golgoty złożoną z szeregu kapliczek upamiętniających mękę Pańską. Pierwsza stacja Drogi Krzyżowej ukazuje Jezusa przed Herodem, druga — Jezusa przyjmującego krzyż, trzecia — Jezusa biorącego krzyż na swoje ramiona, czwarta — Jezusa dźwigającego krzyż. Kulminacyjna stacja znajduje się w samym kościele: na wielkim obrazie widzimy Chrystusa na krzyżu, a także aniołów w niebie, którzy ze zdumieniem obserwują z góry tragedię ludzkiego grzechu i Bożą miłość. Do tego miejsca ścieżki repliki Golgoty i Drogi Krzyżowej są wydeptane stopami pobożnych turystów, którzy przez lata tu przyjeżdżali,

aby wciąż na nowo być świadkami cierpień Zbawiciela. Tu jednak się zatrzymywali. Tu Chrystus umierał.

Za kościołem jest też drugie miejsce kultu, tyle że wiodącą do niego ścieżkę porasta trawa. Widocznie nikt tędy nie chodził. A za wysoką trawą, na szczycie wzniesienia stoi kaplica zmartwychwstania! Zarośnięta dróżka świadczy, że wierzący nigdy nie wyszli poza Golgotę.

Na śmierć Jezusa trzeba patrzeć nie tylko wstecz, retrospektywnie, ale i w przód, w perspektywie zmartwychwstania. Poza śmiercią jest bowiem życie. Poza złożoną ofiarą — chwalebny triumf. Poza krzyżem — zmartwychwstały Chrystus. Poza Golgotą — najważniejszy fakt w dziejach ludzkości: „Wstał Pan prawdziwie” (Łk 24,24).

Czy jednak Jezus zostawił coś po sobie w pustym grobie? Warto sobie na to pytanie odpowiedzieć, bo perspektywa, że pewnego dnia nasze życie miałoby się na zawsze skończyć, przyprawia o drżenie. Kiedy umarł Mahomet, Omar wybiegł z namiotu i z mieczem w rękę oświadczył, że zabije każdego, kto powie, że Prorok nie żyje.

Chociaż na kartach Pisma Świętego śmierć uważana jest za coś zupełnie nienaturalnego — za intruza, koszmar, wroga — to jednak dzięki przelanej na krzyżu krwi Zbawiciela została rozbita w pył (2 Tm 1,10). Ale to nie wszystko: każdy wierzący już teraz ma życie wieczne. Jezus rozbroił śmierć. Nie tylko On zmartwychwstał, lecz również my zmartwychwstałiśmy w Nim (1 P 1,3). Wprawdzie śpimy, ale w tym śmiertelnym śnie znajdujemy się pod parasolem Bożej łaski i na-

sze zmartwychwstanie jest tak pewne jak to, że zmartwychwstał Jezus. Dlatego właśnie z tęskną nadzieją spoglądamy poza Golgotę. A nadzieję tę widzimy wyraźnie dzięki czterem rzeczom, które zostały w pustym grobie.

## 1. CHRYSZTUS ZOSTAWIŁ W GROBIE WONNE MAŚCI (J 12,2-7)

Na sześć dni przed Wielkim Piątkiem Maria Magdalena wylała z rozbitego alabastrowego flakonu kosztowne perfumy, aby namaścić Jezusowi nogi. Jej serce roztrzaskało się o Wieczną Skalę, a to spowodowało roztrzaskanie przez nią flakonu, co stanowiło ponurą zapowiedź śmierci Jezusa. Przy Jego narodzinach trzej mędrcy przynieśli mirrę na Jego śmierć i pogrzeb; teraz, u kresu jego ziemskiego życia, Maria zrobiła to samo: złożyła dar dla Niego jako ofiary za grzechy świata. Rozbicie flakonu z maścią było zapowiedzią zabalsamowania ciała Chrystusa. Maria ujrzała wreszcie przyczynę, dla której przyszedł na ziemię: przybył nie po to, aby żyć, lecz aby umrzeć i powrócić do życia.

Gdy więc zapowiadając zmartwychwstanie Jezusa, stłukła alabastrowy flakon z drogocenną maścią, aromat wyszedł poza pusty grób i ogarnął cały świat. Chrystus rzekł jej: „Idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego” (J 20,17). Wtedy to po raz pierwszy nazwał apostołów swoimi braćmi. Zanim Syn Boży mógł nas adoptować, musiał umrzeć. W J 12,24 widzimy, że rozciągnięcie synostwa Jezusa na innych ludzi, tak by i z nich uczynić synów Bożych, wymagało śmierci na krzyżu. Chrystus, jak zawsze, dokonał jednak wyraźnego rozróżnienia, mówiąc „Ojciec mój” i „Ojciec wasz”. Istnieje bowiem ogromna różnica między Jezusem, naturalnym Synem Bożym, a nami, ludźmi, którzy synami Bożymi stajemy się wyłącznie dzięki łasce i adopcji (Hbr 2,11).

## 2. CHRYSZTUS ZOSTAWIŁ W GROBIE SZATY (J 20,6)

Zostawił w grobie również szaty. Teraz przez wiarę jesteśmy przyodziani w szaty sprawiedliwości Chrystusa. W brytyjskich katedrach można zobaczyć sfatygowane, wyświechtane chorągwie, będące zdobycznymi pamiątkami z różnych bitew. Pamiątkami wielkich zwycięstw. Jezus zostawił w grobie szaty, podobnie jak arcykapłan w świątyni w Dzień Pojednania, kiedy przebrał się w strojne szaty symbolizujące wielkie zwycięstwo: pokonanie grobu. Gdy Jezus zgładził grzech świata, zostaliśmy ocaleni. Kiedy jesteśmy z Nim przez wiarę, Jego zwycięstwo należy do nas. Naszą rolą jest żyć, świadomie przyjmując dostępną moc Chrystusa, jaka płynie ze zmartwychwstania. Cud tego zmartwychwstania polega na tym, że zamieszkuje w nas Chrystus i żyje w nas odwieczna chwała Szechini (J 1,14; Kol 1,18–19,27). Jakąż pobożność i świętość powinno to wnosić do naszego życia (Kol 3,1–4)!

## 3. CHRYSZTUS ZOSTAWIŁ W GROBIE CHUSTĘ (J 20,7)

Chusta została w grobie jako obietnica, że Jezus otrze nam z oczu wszelką łzę. A że tak się stanie, nie ulega wątpliwości, wszak powiedział: „Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków” (Ap 1,17–18); „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25–26; por. 1 Kor 15,52).

Wobec tego grób nie jest ślepą uliczką, lecz krótką chwilą znajdującą się pod Bożą kontrolą. Noc nie trwa wiecznie. Wraz z nastaniem zmroku życie zamiera, ale dla wierzącego odrodzi się ono w poranek zmartwychwstania, a wtedy Jezus „otrze wszelką łzę z oczu

ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie” (Ap 21,4).


## 4. CHRYSZTUS ZOSTAWIŁ PRZY GROBIE ANIOŁÓW (J 20,10-12)

Anioł był dodatkowym strażnikiem prócz tych, których wrogowie postawili u grobu Zbawcy. Dodatkowym żołnierzem poza tymi, których wyznaczył Piłat. Słowa anioła były pierwszą ewangelią, jaką głoszone po zmartwychwstaniu. Wypowiedź: „Oto miejsce, gdzie go złożono” potwierdzała realność śmierci Jezusa. Na nagrobkach za nazwiskiem zmarłego umieszcza się inskrypcję: *Hic iacet*, co znaczy: „Tu spoczywa”. Natomiast w tym przypadku anioł niczego nie pisał, lecz wygłosił epitafium o treści: „Nie ma go tu”.

Dziś, kiedy tracimy bliskie osoby, są z nami aniołowie, którzy zaznaczają miejsce ich spoczynku. „Drogocenna jest w oczach Pana śmierć wiernych jego” (Ps 116,15). Są z nami aniołowie, a co ważniejsze, stoją przed nami otworem drzwi do wieczności.

## WNIOSKI

Zmartwychwstanie, o którym zaświadcza Biblia i które ujrzało światło dzienne w delikatnym brzasku wielkanocnego poranka, wskazuje na inne bliskie zmartwychwstanie, którego wyglądają czekający na przyjście Pana. Zanim to jednak nastąpi, pozwólmy Temu, który „umiłował nas i wydał samego siebie za nas” (Ef 5,2 UBG), żyć w nas ku swojej chwale, a naszemu dobru. Oby łaskawy Bóg dał wam ujrzenie, co zostało w pustym grobie, przyjąc do serca cudownego Zbawcę, który pozostawił za sobą pusty grób, i żyć dla Niego w każdej chwili!

Módlmy się. 

**REX D. EDWARDS**

[Autor był prodziekanem Wydziału Religioznawstwa na Griggs University].



© blog.targeto.pl

# OFIARNOŚĆ WYZNAWCÓW W DZISIEJSZEJ DOBIE

**W** 2016 roku *New York Times* opublikował artykuł o dość niepokojącym tytule: „Wartości się zmieniają, ofiarność wiernych spada”<sup>1</sup>. Kościół adwentystyczny przez większość swojej historii cieszył się ofiarnością wyznawców, którzy hojną ręką składali dziesięciny i inne dary. Być może robili tak z przyzwyczajenia, być może za przykładem i namową rodziców, a być może ze względu na wiarę w Boga i przekonanie, że są we właściwym Kościele. W ostatnich latach zaistniały jednak na tym polu pewne zmiany, które zasadniczo odzwierciedlają zmiany zachodzące w pozostałej części świata religijnego w USA.

„W starych, dobrych czasach”, które tak czule wspominamy, pastor mógł powiedzieć zborownikom coś w rodzaju: „Skoro Bóg mówi, żeby dawać, to musicie dawać” i wierni na ogół otwierali portfele bez mrugnienia okiem. To już jednak przeszłość. Dziś kiedy pada stwierdzenie, że ofiarność w Kościele przybrała inny charakter, pastory tylko kiwają milcząco głowami.

W obecnych czasach wierni chcą wiedzieć, co się dzieje z ich pieniędzmi. Chcą mieć w tej sprawie coś do powiedzenia, chcą widzieć sprawozdania na ten temat i być informowani o tym, na co idą ich środki. Gdy nie otrzymują odpowiedzi na te pytania, najczęściej robią jedną z trzech rzeczy: albo przestają dawać, albo zmniejszają datki na Kościół i kierują środki gdzie indziej, albo jako darczyńcy oczekują, że poświęcą się im więcej uwagi.

Tak, słowo „darczyńcy” nie jest bynajmniej zarezerwowane dla sfery laickiej. Związane ze składaniem darów praktyki większości wyznawców oraz ich oczekiwania, że zostaną zauważeni i będą otrzymywać informacje zwrotne, są dziś właściwie takie same jak u osób, które tradycyjnie określa się mianem „darczyńców”.

Choć na instytucje religijne przeznaczają się około jednej trzeciej wszystkich datków (co, jak podaje instytut Giving USA, daje łączną kwotę 373,25 mld dolarów), a związki wyznaniowe są wciąż największym beneficjentem darowizn


w Ameryce, to w połowie lat 80. i na początku lat 90. odsetek ten wynosił 50%. Dodajmy, że tego rodzaju badania odnoszą się do Kościołów, a nie takich instytucji jak uczelnie adwentystyczne czy organizacje pożytku publicznego.

Kiedyś wyznawcy dawali hojną ręką, ponieważ mieli duże zaufanie do Kościoła jako instytucji: wierni mieli wtedy więcej „ślepej” wiary, nie kwestionowali tyłu rzeczy i mimo konfliktów albo decyzji, z którymi się nie wszyscy zgadzali, wyznawcy pozostawali lojalni wobec Kościoła. Ofiarność była wpisana w członkostwo i uważana za obowiązek.

Dziś sporo zmieniło się w tej sferze. Co w tej sytuacji ma począć pastor? Oto kilka praktycznych rad opartych na Słowie Bożym:

- Zarządzajmy funduszami transparentnie i przedstawiamy rzetelne sprawozdania finansowe.
- Dotrzymujemy obietnic. Gdy dana osoba przeznaczą środki na konkretny cel w Kościele, jej pieniądze koniecznie muszą być na ten cel wykorzystane.
- Nie traktujemy ofiarności jako czegoś oczywistego, mimo że jest ona biblijnym nakazem i zasadą.

Na szczęście, „im poważniej ktoś podchodzi do kwestii religijnych, tym chętniej przekazuje środki finansowe na różnego typu cele dobroczynne. (...) Według badań środki na cele charytatywne przeznaczają 65% Amerykanów, którzy uważają się za osoby religijne, i 56% Amerykanów, którzy nie identyfikują się z żadnym związkiem wyznaniowym”<sup>2</sup>.

A zatem względy religijne w istocie motywują do ofiarności na cele dane go Kościoła, jak też i ogólnie na „szlachetne cele”. Musimy tylko pogodzić się z faktem, że „stare, dobre czasy” ofiarności minęły, oraz zaakceptować dzisiejsze zapatrywania i postawy wyznawców. 

**TOM EVANS I LILYA WAGNER**

[Tom Evans był skarbnikiem Wydziału Północnoamerykańskiego. Lilya Wagner jest dyrektorem Sekretariatu Służby Charytatywnej przy Wydziale Północnoamerykańskim].

<sup>1</sup> Alina Tugend, „Donations to Religious Institutions Fall as Values Change”, w: *New York Times*, 6 XI 2016. <sup>2</sup> Alex Daniels, „Religious Americans Give More, New Study Says”, w: *Chronicle of Philanthropy*, 25 XI 2013.

# PRZEMOC W RODZINIE

**P**rzemoc w rodzinie oznacza wszelkiego rodzaju ataki — słowne, fizyczne, emocjonalne, seksualne, a także aktywne i bierne zaniedbywanie — czyny, jakich w gronie rodzinnym dopuszcza się jedna osoba wobec drugiej. Współczesne badania prowadzone na skalę międzynarodową pokazują, że przemoc w rodzinie jest problemem ogólnoswiatowym. Zdarza się wśród osób w różnym wieku, różnej narodowości i żyjących na różnym poziomie socjoekonomicznym, w rodzinach o różnym typie religijności i w rodzinach areligijnych. Stwierdzono, że przeciętna częstotliwość dopuszczania się przemocy w rodzinie jest mniej więcej taka sama w mieście, na przedmieściach i na terenach wiejskich.

Przemoc w rodzinie przejawia się na wiele sposobów. Na przykład może polegać na fizycznym atakowa-

niu współmałżonka. Należy tutaj także zaliczyć ataki emocjonalne, takie jak groźby słowne, wybuchy gniewu, poniżające osądy i nierealne wymagania. Przemoc może również mieć formę fizycznego przymusu i gwałtownych zachowań w sferze seksualnej albo groźby takich zachowań wyrażanej słowami i gestami mającymi na celu zastraszenie. Do tego rodzaju postaw należą czyny lubieżne i złe traktowanie oraz zaniedbywanie nieletnich dzieci przez rodziców i innych opiekunów, prowadzące do wyrządzania krzywdy nieletnim. Przemoc nad starszymi może się przejawiać w aspekcie fizycznym, psychologicznym, seksualnym, werbalnym, materialnym oraz medycznym zarówno przez nadużycia, jak i zaniedbanie.

Biblia wyraźnie pokazuje, że znakiem wyróżniającym chrześcijanina jest jakość jego związków z ludź- ➤

mi w Kościele i w rodzinie. Duch Chrystusowy objawia się miłością i akceptacją, dążeniem do wspierania innych, a nie do wykorzystywania i krzywdzenia. Wśród naśladowców Chrystusa nie ma miejsca na despotyczne panowanie jednych nad drugimi czy nadużywanie siły lub władzy. Jego naśladowcy, motywowani miłością do Chrystusa, są wezwani do okazywania szacunku innym i troszczenia się o ich dobro, do jednakowego traktowania mężczyzn i kobiet oraz uznania, że każdy człowiek ma prawo do szacunku i godności. Odnoszenie się do innych w sposób ignorujący te prawdy jest pogwałceniem ich człowieczeństwa oraz godności istot stworzonych i odkupionych przez Boga.

Apostoł Paweł mówi o Kościele jako „domownikach wiary”, a społeczność kościelną postrzega jako poszerzoną rodzinę, w której akceptacja, zrozumienie i pocieszenie mają być udziałem wszystkich, a zwłaszcza cierpiących i pokrzywdzonych przez los. Pismo Święte przedstawia Kościół jako rodzinę, w której panują odpowiednie warunki do osobistego i duchowego rozwoju, bowiem poczucie opuszczenia, odrzucenia i smutku zostaje zastąpione poczuciem przebaczenia, ufności i spełnienia. Biblia mówi także o osobistej odpowiedzialności chrześcijan za ochronę świątyni ciała przed zbezczeszczeniem, ponieważ ciało człowieka jest miejscem zamieszkania Boga.


Niestety, w wielu chrześcijańskich domach używa się przemocy. Nie wolno tego tolerować. Przemoc dotkliwie rani tych, którzy jej ulegają, nierzadko powodując u nich długotrwałe wypaczenie obrazu Boga, siebie i bliźnich. Jesteśmy przekonani, że w tej kwestii na Kościele spoczywa wielka odpowiedzialność.

1. Kościół ma obowiązek troszczyć się o ofiary przemocy w rodzinie i wychodzić naprzeciw ich potrzebom przez:

- (a) wysłuchanie i akceptowanie tych, którzy cierpią z powodu przemocy, a także okazanie im miłości i wsparcia jako osobom wartościowym i godnym szacunku,
- (b) piętnowanie niesprawiedliwości i przemocy oraz występowanie w obronie ofiar zarówno w społeczności wiary, jak i w społeczeństwie w ogóle,
- (c) zapewnienie opiekuńczej, wspierającej służby rodzinom dotkniętym przemocą, aby umożliwić zarówno ofiarom, jak i prześladowcom dostęp do adwentystycznych specjalistów albo innych źródeł profesjonalnej pomocy istniejących w danym środowisku,
- (d) zachęcanie, szkolenie i zatrudnianie odpowiednio przygotowanych adwentystycznych, specjalistycznych służb niosących pomoc ofiarom przemocy zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie,
- (e) oferowanie służby pojednania, kiedy skrucha prześladowcy umożliwia przebaczenie i odbu-

dowę więzi; skrucha zawsze musi się wiązać z przyjęciem pełnej odpowiedzialności za popełnione zło, gotowością do poprawy w każdy możliwy sposób i zmianą zachowania celem wyeliminowania wszelkich przejawów przemocy,

- (f) wnoszenie światła ewangelii w więzi małżeńskie i rodzicielsko-dziecięce oraz inne bliższe więzi i wspieranie rodzin we wzrastaniu do Bożego ideału wspólnego życia,
  - (g) zapobieganie odrzuceniu ofiar czy sprawców przemocy przez rodzinę i społeczność kościelną przy jednoczesnym pociąganiu do odpowiedzialności sprawców przemocy.
2. Kościół jest powołany do wzmacniania życia rodzinnego przez:
- (a) kształcenie z zakresu życia rodzinnego oparte na zasadach miłości i łaskawości, obejmujące biblijne zrozumienie wzajemności, równości i szacunku nieodzownego w chrześcijańskich więziach międzyludzkich,
  - (b) nabieranie zrozumienia w kwestii czynników przyczyniających się do przemocy w rodzinie,
  - (c) rozwijanie sposobów zapobiegania przemocy, a zwłaszcza przerywania kręgu przemocy powtarzającej się w rodzinie w kolejnych pokoleniach,
  - (d) korygowanie popularnych poglądów religijno-kulturowych będących usprawiedliwieniem przemocy w rodzinie, np. Boże zalecenie wychowywania dzieci w karności Pańskiej nie daje rodzicom prawa do używania przemocy.
3. Kościół powinien zaakceptować nasz moralny obowiązek bycia czujnym i reagowania zarówno na przemoc w rodzinach naszej społeczności, jak i w społeczności wiary, wyraźnie świadcząc, iż tego rodzaju zachowania są pogwałceniem adwentystycznych zasad. Wszelkie przejawy czy informacje o przemocy nie mogą być zlekceważone, ale starannie sprawdzone. Obojętność wyznawców wobec przemocy jest jednoznaczna z przyzwoleniem na nią.

Jeśli mamy żyć jak dzieci światłości, musimy rozświetlać ciemności tam, gdzie w naszym środowisku dochodzi do przemocy w rodzinie. Musimy troszczyć się o siebie nawzajem, choćby się nam wydawało, że łatwiej byłoby się nie angażować. 

Powyższe oświadczenie jest oparte na zasadach wyrażonych w następujących fragmentach Pisma Świętego: Wj 20,12; Mt 7,12; 20,25–28; Mk 9,33–45; J 13,34; Rz 12,10.13; 1 Kor 6,19; Ga 3,28; Ef 5,2.3.21–27; 6,1–4; Kol 3,12–14; 1 Tes 5,11; 1 Tm 5,5–8. Oświadczenie zostało podane pod głosowanie przez Radę Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego 27 sierpnia 1996 roku i przesłane do rozpatrzenia przez Doroczną Radę w San José, Kostaryka, 1–10 października 1996 roku.

[Przedruk z [www.adwent.pl](http://www.adwent.pl)].



# PIERWSZY LIST PIOTRA 3,3–4

Czy to prawda, że fragment 1 P 3,3–4 należy przekładać: „Ozdobą waszą niech będzie nie tyle to, co zewnętrzne (...) ile ukryty wewnętrzny człowiek”?

**P**rzytoczone tłumaczenie sugeruje, że apostoł Piotr nie potępia ani nie neguje praktyki noszenia przez chrześcijan biżuterii, pod warunkiem że ich życie wypełnia służba dla Boga. Innymi słowy, można by sądzić, że noszenie biżuterii jako ozdoby niekoniecznie kłóci się z chrześcijańskim stylem życia i umiar w tym zakresie wydaje się do przyjęcia.

Dotykamy tu zagadnienia biblijnej podstawy adwentystycznych standardów związanych z noszeniem ozdób, konkretnie biżuterii. Od jakiegoś czasu zajmuję się tym tematem i oto wnioski, do jakich doszedłem w odniesieniu do wspomnianego pytania.

**1. Problem translacyjny.** Mamy tu do czynienia z przeczeniem, po któ-

rym następuje antyteza. Konstrukcję tego typu otwiera partykuła „nie”, a zamyka spójnik „lecz”. Grecki tekst mówi mianowicie: „Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne (...) *lecz* ukryty wewnętrzny człowiek” (podkr. od autora).

W innych miejscach nowotestamentowy język grecki zezwala na przełożenie tej konstrukcji tak jak przedstawiono to w powyższym zapytaniu. Można ją bowiem rozumieć jako „nie tyle..., ile...”, co wskazuje wówczas na niezupełne zaprzeczenie pierwszej części zdania (np. Mk 9,37). Tę samą konstrukcję można jednak oddać jako „nie..., lecz...” i wtedy całkowicie zaprzecza ona pierwszej części zdania (np. Mt 5,17). Jak stwierdzić, z którym z tych dwu znaczeń mamy do czynienia w rozważanym fragmencie?


Nowotestamentowa konstrukcja użyta w omawianym tekście („nie X...”) jest przeczeniem wyrażonym w trybie rozkazującym. Dalsza jej część („lecz Y...”) wprowadza antytezę i oznacza „przeciwnie”. Ergo: pierwszy element jest tu całkowicie zaprzeczony, dlatego zaczy-

towany w pytaniu przykład to błędna interpretacja, wczytująca w tekst coś, czego w nim nie ma.

**2. Biżuteria jako ozdoba.** Biblia, w zależności od kontekstu, opisuje biżuterię spełniającą różne funkcje i cele. W tym akurat przypadku apostoł pisze o biżuterii, której podstawowym celem jest ozdoba, nie odnosi się do innych jej zastosowań.

**3. Podstawa nakazu apostoła.** Czy słowa Piotra wyrażają stosunek świata grecko-rzymskiego do biżuterii ozdobnej? Jeżeli tak, to apostołowska rada dotyczy wyłącznie Kościoła tamtych czasów, nie dzisiejszego. Oczywiście z nakazu takiego wciąż można by wyciągać zasady ogólne, ale już nie konkretne zalecenie. Na szczęście, źródło tego przykazania ujawnia sam tekst: „Albowiem tak niegdyś przyozdabiały się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom” (w. 5). Piotr na poparcie swojego nakazu odwołuje się do Starego Testamentu.

**4. Charakter prawdziwej ozdoby.** Apostoł Piotr konkretnej zewnętrznej ozdobie, którą odrzuca, przeciwstawia ozdobę miłą Bogu, czyli piękno wewnętrzne, mianowicie „łagodnego i spokojnego ducha, który jest cenny przed Bogiem” (w. 4 BE).

Łagodny duch opiera się na zaufaniu do Boga (Mt 5,5; por. Mt 11,29). „Spokojny duch” odnosi się do cichego usposobienia będącego efektem pokoju z Bogiem. Jego brak wywołuje wewnętrzny i społeczny ferment. Apostoł wskazuje, że istnieje rodzaj zewnętrznej ozdoby, która wyraża pychę i poleganie na samym sobie zamiast uległości i zależności od Boga. W odróżnieniu od „spokojnego ducha”, świadczy ona o duchowym rozchwianiu, niezaspokojonej potrzebie, a nawet niespełnionych poszukiwaniach wewnętrznego pokoju, którym ewangelia może całkowicie położyć kres. Dlatego właśnie ozdoba taka kłóci się z owocami chrześcijańskiego przesłania. 

**ÁNGEL MANUEL RODRÍGUEZ**

[Autor jest emerytowanym pastorem, profesorem i teologiem. Pełnił funkcję dyrektora adwentystycznego Instytutu Badań Biblijnych przy światowej siedzibie Generalnej Konferencji w Silver Spring].



# POSŁUGA DIAKONÓW W KOŚCIELE

Aby diakoni i diakonisy mogli efektywnie funkcjonować w zborach, ważne jest, by rozumieli naturę i funkcję Kościoła. Ten rozdział stanowi wprowadzenie do natury i funkcji Kościoła zaczerpnięte wprost z *Prawa zborowego*<sup>1</sup>. Wybrane fragmenty z *Prawa zborowego* zawierają odpowiednie cytaty z Pisma Świętego i pism Ellen G. White<sup>2</sup>.

## KOŚCIÓŁ — CIAŁO CHRYSTUSA

Przynależność do Kościoła Bożego stanowi szczególnie i służący zaspokajaniu potrzeb duchowych przywilej. Pragnieniem Bożym jest zgromadzić ludzi z odległych za-



nie ta sama krew. Lud Boży, zjednoczony jako jedna rodzina, stanowi nową, ogólnoswiatową społeczność ludzką: „wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (J 3,16; Ga 3,28).

„Chrystus zstąpił na ziemię z poselstwem miłosierdzia i przebaczenia. Położył fundament pod religię, która połączyłaby zarówno Żyda, jak i pogańską, czarnego, jak i białego, wolnego, jak i niewolnika, w jednej powszechnej wspólnocie braterstwa, w której wszyscy uznani są w oczach Bożych za równych. Zbawiciel żywi bezgraniczną miłość do każdej istoty ludzkiej”<sup>3</sup>.

## KOŚCIÓŁ — PRZEDMIOT NAJWYŻSZEGO ZAINTERESOWANIA CHRYSTUSA

Ci, którzy w swej służbie dla Chrystusa otrzymali powołanie do przywództwa, powinni „mieć na pieczy Kościół Boży” (1 Tm 3,5).

Oświadczam moim braciom i siostram, że Kościół Chrystusowy, chociaż może słaby i ułomny, stanowi na ziemi jedyny przedmiot Jego najwyższego zainteresowania. Jezus kieruje do całego świata zaproszenie, aby każdy przyszedł do Niego i otrzymał zbawienie, jednocześnie nakazując swoim aniołom, by nieśli pomoc Bożą każdemu, kto zwraca się do Niego w skruszę i żalu, sam zaś jest obecny w swoim Kościele przez Ducha Świętego<sup>4</sup>.

Jako Oblubienica Chrystusa i obiekt Jego najwyższej uwagi, Kościół powinien na wszystkich płaszczyznach swojej działalności odzwierciedlać Boży porządek i charakter.

## ORGANIZACJA I AUTORYTET

Organizacja Kościoła opiera się na boskich zasadach. „Nigdy nie pozwólcie na to, by czyjeś idee osłabiły

waszą wiarę w nadrzędną rolę porządku i harmonii, jakie powinny istnieć w Kościele. (...) Bóg niebios jest Bogiem porządku i wymaga, aby wszyscy Jego wyznawcy kierowali się w życiu stosownymi zasadami i przepisami i aby zachowywali porządek”<sup>5</sup>.

## BIBLIJNE ZASADY ORGANIZACJI KOŚCIOŁA

Kiedy Bóg powołał dzieci Izraela z Egiptu i obrał ich za swój szczególny lud, nadał im godny podziwu system organizacyjny zapewniający właściwe zarządzanie zarówno w sprawach świeckich, jak i religijnych.

„Rządy izraelskie charakteryzowały się doskonałą organizacją, godną podziwu wszechstronnością i prostotą. Ład, który w tak imponujący sposób uwidaczniał się we wszystkim, co Bóg stworzył i uporządkował, przejawiał się także w żydowskim systemie zarządzania. Bóg był ośrodkiem władzy oraz autorytetu, królem Izraela. Mojżesz był ich widzialnym wodzem, wybranym przez samego Boga, aby rządził w Jego imieniu. Potem ze starszych każdego plemienia wybrana była siedemdziesięcioosobowa rada, mająca pomagać Mojżeszowi w rozstrzyganiu najważniejszych spraw narodu. Następnie byli kapłani, którzy radzili się Pana w świątyni. Naczelnicy lub książęta sprawowali władzę nad pokoleniami. Im z kolei podlegali «dowódcy nad tysiącami, dowódcy nad setnikami, dowódcy nad pięćdziesiątkami i dowódcy nad dziesiątkami» i wreszcie byli zarządcy, przeznaczeni do specjalnych poruczeń”<sup>6</sup>.

Kościół Nowego Testamentu odzwierciedlał w swej organizacji tę samą doskonałość. Chrystus, który ustanowił Kościół (zob. Mt 16,18), sam „umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak

kątków świata i połączyć w jedną wspólnotę, ciało Chrystusa, którego głową jest On sam. Wszystkie dzieci Boże są w Chrystusie Jezusie członkami tego ciała, a poprzez trwanie w tej wspólnocie mogą cieszyć się wzajemną społecznością, jak również społecznością ze swoim Panem.

## W CHRYSTUSIE NIE MA ŻADNYCH PODZIAŁÓW

Chrystus, poprzez nauczanie i własny przykład starał się ukazać, że wolą Boga jest, aby nie istniała żadna bariera oddzielająca naród izraelski od innych narodów (zob. J 4,4–42; 10,16; Łk 9,51–56; Mt 15,21–28).

Podobnie wśród dzisiejszych naśladowców Chrystusa nie ma miejsca na żadne przejawy dyskryminacji ze względu na różnice klasowe, narodowościowe czy rasowe, ponieważ w żyłach wszystkich ludzi pły-

© newplymouthhousing.files.wordpress.com



chciał” (1 Kor 12,18). On też wyposażył je w dary i talenty dostosowane do powierzonych im zadań i uformował w żywe, funkcjonujące ciało, którego Głową jest On sam.

„Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują, tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich” (Rz 12,4–5). „On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy” (Kol 1,18).

„A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. (...) Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż ich jest wiele, tworzą jedno ciało, tak i Chrystus. (...) Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami. A Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki” (1 Kor 12,4–5.12.27–28).

## ZNACZENIE ORGANIZACJI

Jak nie może istnieć zdrowy i aktywny organizm, o ile jego członki nie będą zespolone w jedną organiczną całość, tak też nie może istnieć zdrowy, wzrastający Kościół, o ile jego członkowie nie będą zorganizowani w jednolitą duchową strukturę i nie będą wszyscy wypełniać powierzonych im zadań i działać pod bezpośrednim kierownictwem ustanowionej przez Boga władzy. Żadna instytucja ani żaden ruch nie mogą dobrze funkcjonować bez organizacji. Naród, który nie miałby nad sobą ukonstytuowanego rządu, szybko znalazłby się w stanie chaosu. Przedsiębiorstwo pozbawione organizacji szybko poniosłoby klęskę. Podob-

nie Kościół — bez organizacji szybko zaczęłby się rozpadać i przestałby spełniać swoje zadanie.


Chrystus, mając na uwadze zdrowy rozwój Kościoła oraz osiągnięcie wyznaczonego dla niego celu zanieśienia Ewangelii całemu światu, nadał mu prosty, chociaż skuteczny, system organizacyjny. Sukces Kościoła w jego wysiłkach skierowanych na wypełnienie jego misji zależy w głównej mierze od wierności wobec tego boskiego wzorca.

„Niektórzy hołdują pogładowi, że im bardziej zbliżamy się do końca czasów, tym bardziej każde Boże dziecko będzie działać samodzielnie i niezależnie od organizacji kościelnej. Pan jednak pouczył mnie, że w dziele Bożym nie ma miejsca na ideę niezależności organizacyjnej”<sup>7</sup>.

„O, jakże radowałby się szatan, gdyby udało mu się przeniknąć w szeregi tego ludu i zdezorganizować dzieło w czasie, gdy staranna organizacja Kościoła jest tak ważna, iż stanowi główną siłę obronną przeciw zwodniczym odstępstwom i wszelkim twierdzeniom niezgodnym z potwierdzeniem w Słowie Bożym! Pragniemy zdecydowanie przestrzegać naszych zasad i wytyczonych kierunków, aby nie doszło do załamania systemu organizacji i porządku w Kościele, które zbudowano dzięki mądrej i mozolnej pracy. Nie wolno dopuszczać do głosu żadnych czynników wywrotowych, dążących do przejścia władzy nad prowadzonym obecnie dziełem”<sup>8</sup>.

## ZARYS ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ

1. Zbór
2. Diecezja (misja)
3. Unia zborów
4. Unia diecezji/misyjna
5. Generalna Konferencja i jej wydziały.

Tak pomyślana organizacja uznaje znaczenie każdego poziomu zorganizowanego i posiadającego władzę działania zgodnie z *Prawem zborowym*. Podczas gdy zbór składa się z wyznawców zbiegających się na nabożeństwa, tworzących wspólnotę i uczestniczących w ewangelizacji jako zgromadzenie na określonym terenie, kilka takich zborów tworzy diecezję lub misję, która sprawuje jurysdykcję nad zborami należącymi do niej. Zgrupowanie diecezji lub misji na większym terenie jest organizowane przez Generalną Konferencję jako unia zborów albo po prostu unia diecezji lub unia misyjna. Generalna Konferencja, która jest naczelnym ciałem administracyjnym Kościoła, składa się ze wszystkich unii. Jej ogólnościowe funkcje są wykonywane za pośrednictwem regionalnych biur zwanych wydziałami. Rada Generalnej Konferencji, jako jej organ wykonawczy, spotyka się co najmniej dwa razy do roku celem przegłosowania dorocznego budżetu, przeglądu przepisów oraz promowania ogólnościowej misji, rozwoju i jedności. Cały Kościół ogólnościowy spotyka się raz na pięć lat za pośrednictwem swoich reprezentantów podczas Zjazdu Generalnej Konferencji, który jest uważany za głos Kościoła. 

<sup>1</sup> *Prawo zborowe Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego*, Znaki Czasu, Warszawa 2016. <sup>2</sup> Choć wybrane fragmenty są zacytowane z *Prawa zborowego*, nagłówki zostały adaptowane z oryginału, by wskazać zasadniczą myśl danego fragmentu. Cytaty biblijne i z pism Ellen G. White są umieszczone w cudzysłowach, zaś fragmenty zaczerpnięte z *Prawa zborowego* są cytowane bez cudzysłowów. <sup>3</sup> Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, t. VII, s. 225. <sup>4</sup> *Taž, Testimonies to Ministers*, s. 15. <sup>5</sup> *Taž, Testimonies for the Church*, t. V, s. 274. <sup>6</sup> *Taž, Patriarchowie i prorocy*, Warszawa 2013, s. 266. <sup>7</sup> *Taž, Testimonies to Ministers*, s. 489. <sup>8</sup> *Tamże*, s. 489; por. *Taž, Wydarzenia czasów końca*, Warszawa 2007, s. 33.

[Przedruk z *Podręcznika dla diakonów i diakonis Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego*, Warszawa 2018, s. 18–25].

O mawiając kwestię znaczenia wdrażania ludzi do działalności ewangelizacyjnej, zapoznaję słuchaczy z następującym studium przypadku: jeśli w danym roku na nabożeństwo uczęszcza stu członków zboru i w tym samym roku liczba wyznawców wzrasta o sto procent, to ile osób będzie chodzić do zboru pod koniec roku? A ilu ludzi będzie chodzić na nabożeństwa pod koniec roku, jeżeli w tym samym zborze w ciągu roku liczba wyznawców w ogóle nie wzrośnie? W przypadku pierwszego scenariusza pada odpowiedź, że będzie to 150, 200, a nawet 250 osób, bo niektórzy z przychodzących wezmą ze sobą rodziny, dlatego w nabożeństwach będzie brać udział ponad 200 osób. W przypadku drugiego scenariusza szacunki wahają się w granicach 80–100 osób.

Która odpowiedź jest poprawna? Jak pokazują badania przeprowadzone w Kościele adwentystów, prawidłowe są szacunki ze scenariusza drugiego. Pod koniec roku na nabożeństwa chodzić będzie 75–80 osób. Dlaczego? Ponieważ co roku jedne osoby umierają, drugie wyjeżdżają, jeszcze inne popadają w bezczynność. Poza tym w ciągu roku nic się nie dzieje, więc nastroje w zborze się obniżają, wkrada się pesymizm, a wtedy już samo utrzymanie liczby uczestników nabożeństw na dotychczasowym poziomie wymaga nie lada wysiłku. W przypadku pierwszego scenariusza, według wspomnianych badań, kiedy stuosobowy zбір powiększy się w ciągu roku o sto procent, na nabożeństwa będzie przychodzić nie więcej jak setka osób, chyba że zбір (1) powiększy zaplecze aktywistów misyjnych, (2) powiększy zaplecze liderów, (3) skupi uwagę na rodzinach w zborze, (4) zacznie organizować żywe, inspirujące nabożeństwa, (5) podniesie poziom duchowości, (6) natchnie wyznawców nadzieją.

Wzrost zboru sprzężony jest z tym, na ile skutecznie zбір wychodzi naprzeciw potrzebom ludzi w sferze ucziostwa i misji. Zdrowy rozsądek podpowiada, że jeśli chcemy zainteresować rodziny z dziećmi, musimy mieć program dla dzieci, a jeśli chcemy zatrzymać ludzi w zborze, potrzebujemy



## KSZTAŁTOWANIE NOWYCH LIDERÓW

programu nakierowanego na ucziostwo. W niniejszym artykule skupimy się na tym, jak zwiększyć zaplecze aktywistów misyjnych i liderów.

### POTRZEBA WDRAŻANIA: STUDIUM PRZYPADKU

Wyobraźmy sobie wspaniałego, energicznego członka zboru, imieniem Barbara (wybrałem kobiece imię, bo badania wykazały, że liczba kobiet zaangażowanych w posługę umacniania w wierze wielokrotnie przewyższa liczbę mężczyzn). Barbara kocha Boga, Jego lud i swój zбір. Troszczy się duchowo o cztery rodziny (nieważne teraz, czy robi to świadomie czy intuicyjnie). Pierwszą odwiedza, gdy nie widzi jej w kościele, drugiej udziela lekcji biblijnych, z trzecią spotyka się towarzysko poza kościołem, czwartą przyucza do posługi misyjnej. Jeśli któraś z rodzin nie pojawia się na nabożeństwie, Barbara kontaktuje się z nią telefonicznie; jeśli któraś jest w potrzebie albo ma kłopoty, Barbara służy pomocą.

Załóżmy, że zбір Barbary jest bardzo aktywny i w ciągu roku powiększa się o dwadzieścia nowych rodzin. Pastor wie, że jeśli ktoś nie przysposobi ich do ucziostwa, mogą opuścić Kościół, ale ponieważ nie ma wystarczająco wielu liderów i aktywistów misyjnych, zwraca się do Barbary: „Posłuchaj, jesteś najlepsza w czynieniu wyznawców uczniami Jezusa. Nikt nie robi tego tak dobrze jak ty. Jak wiesz, Bóg pobłogosławił nasz zбір w tym roku. Mamy dwadzieścia nowych rodzin! Ale jeśli nie będziemy ich wdrażać do ucziostwa, to je stracimy”. Następnie dodaje: „Czy mogłabyś zaopiekować się jeszcze trzema, czterema rodzinami?”

Barbara może powiedzieć „tak” lub „nie”. Nawet jeśli się zgodzi, to z uwagi na ograniczenia czasu i środków może się opiekować najwyżej czterema rodzinami. Jeżeli weźmie pod swoje skrzydła więcej, będzie zniechęcona, przeciążona, przepracowana lub sfrustrowana. Barbara od początku powinna mobilizować innych przywódców do robienia tego co ona. I właśnie tak powinniśmy wszyscy postępować w zborze.

Każdy zбір wzrasta stosownie do liczby realizowanych w nim inicjatyw misyjnych. Im więcej inicjatyw, tym bardziej prawdopodobny wzrost. >>>

Wszystkie inicjatywy misyjne są jednak zależne od działającego pod Bożym nadzorem lidera. Każdy aktywista misyjny i lider w zborze powinien z modlitwą starać się znaleźć kolejnych aktywistów i liderów. Jeśli nie zwiększy się zaplecze liderów, nigdy nie zwiększy się zaplecze aktywistów misyjnych. Do ważnych obowiązków lidera należy szukanie kolejnych liderów i dbanie o to, by wszyscy odnosili sukcesy na swoim poletku.

## LIDERZY TO PODSTAWA

Znacie na pewno pytanie: „Co było pierwsze: jajko czy kura?”. Otóż w kontekście aktywistów misyjnych i liderów odpowiedź brzmi: pierwsi zawsze są liderzy. Bez silnych, oddanych liderów nie byłoby misji. Istnieją setki inicjatyw misyjnych, którymi każdy zbor mógłby się zająć, tyle że nie może ich skutecznie z powodu braku liderów albo środków. Dopiero gdy Bóg zrodzi w sercu lidera poczucie odpowiedzialności za określony rodzaj działalności misyjnej albo przywództwa, wyposaży go w zapał, chęci, stosowne umiejętności oraz potrzebne na każdym kroku środki.

Potrzeba kształtowania liderów jest rzeczą tak kluczową, że Jezus poświęcił tej pracy trzy i pół roku. Gdyby nie ukształtował swoich uczniów, nie byłoby dziś Kościoła; jeśli my nie ukształtujemy nowego pokolenia liderów, nie będzie Kościoła w przyszłości.

Członkowie nowotestamentowego Kościoła byli naśladowcami Chrystusa. Nie tylko codziennie chrzcili nowych wyznawców, świadcząc o Nim w Duchu Świętym, ale też świadomie przysposabiali nowe pokolenie liderów. W Dz 6 czytamy, że apostołowie wybierali i powoływali innych uczniów, by pomagali im pełnić rolę liderów w posłudze misyjnej wewnątrz Kościoła i poza nim. Wkrótce zaczęli też rozumieć, praktykować i zwiastować kapłaństwo wszystkich wierzących. Apostoł Piotr pisze: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, naro-

dem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1 P 2,9). Każdy chrześcijanin był uważany za ucznia z misją do wykonania.

Apostoł Paweł zwykł mieć przy sobie ucznia, najpierw Barnabę, potem Jana Marka. Do najwspanialszych przykładów relacji uczeń–nauczyciel należała jednak jego współpraca z młodym duszpasterzem Tymoteuszem, którego wdrażaniu, przygotowywaniu, mobilizowaniu i zachęcaniu poświęcił mnóstwo czasu. Co ciekawe, nakłaniał go w liście do takiego samego postępowania względem innych: „A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać” (2 Tm 2,2).


Na zadawane nieraz pytanie: „Jak znajdujesz w zborze nowych liderów?” odpowiadam: „Modlę się i powołuję na Boże obietnice”. Jedną z najczęściej przeoczanych obietnic biblijnych na temat liderów znajdujemy w Mt 9,35–38: „I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc. A widząc lud, uzalili się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza. Wtedy rzekł uczniom swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. *Proście więc Pana żniwa, aby wyprowadził robotników na żniwo swoje*” (kursywa dodana).

Jezus wybierał liderów z modlitwą. Podkreślał, że żniwo jest wielkie. Wokół nas znajdują się zagubieni, potrzebujący, cierpiący i chorzy, ale robotników jest mało. Musimy modlić się, żeby Bóg posłał nam odpowiednich liderów do pracy z różnymi grupami ludzi o różnych potrzebach. Z reguły rolę tę przyjmują osoby chętne, bezpośrednio albo takie, które uda nam się do tego namówić. Bóg jednak pragnie naszej modlitwy, tak by to On kierował nami przy wyborze, wskazując osobę napełnioną Duchem Świętym, mądrą i lubianą przez ludzi. Takiemu wyborowi będzie towarzyszyć dane od Boga

zamiłowanie do misji. W sercu wybranych przez siebie liderów Bóg zaszczepi wtedy służbę, do której są wyznaczeni i uzdolnieni.

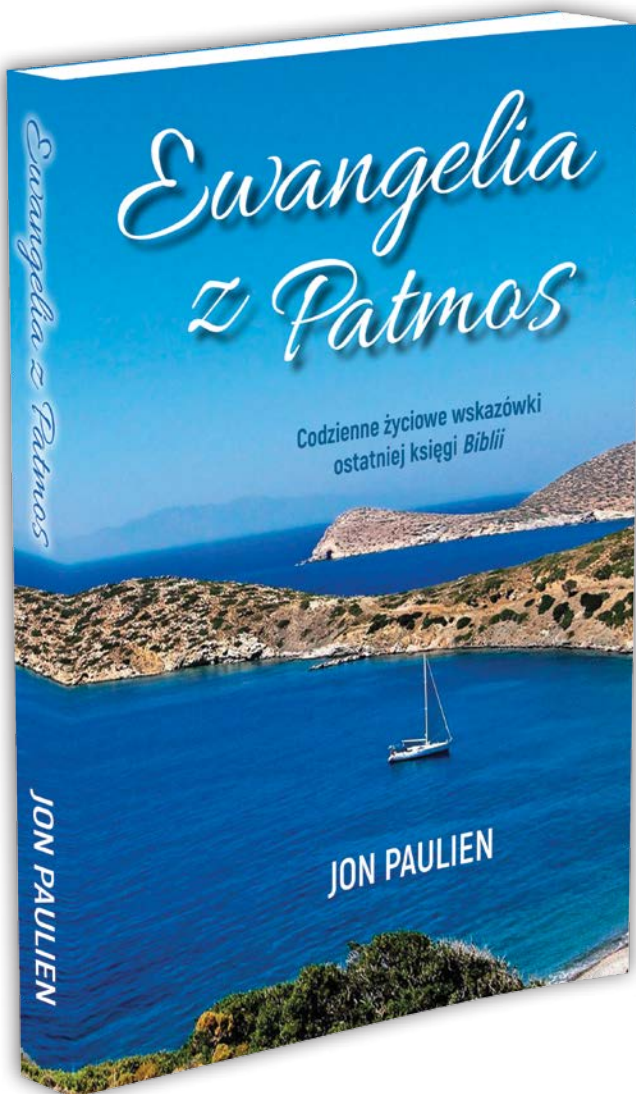
Jezus pokazał nam ten model, wybierając postołów. Spędził całą noc na modlitwie, prosząc Ojca niebieskiego o wskazanie odpowiednich osób: „I stało się w tych dniach, że wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga. A gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja, brata jego, i Jakuba, i Jana, i Filipa, i Bartłomieja, i Mateusza, i Tomasza, i Jakuba Alfeuszowego, i Szymona, zwanego Gorliwcem, i Judasza Jakubowego, i Judasza Iskariotę, który został zdrajcą” (Łk 6,12–16).

## JAK NAJLEPIEJ WDRAŻAĆ NOWYCH LIDERÓW

Często spotykam się też z pytaniem: „Jak najlepiej wdrażać ludzi w zborze?”. Odpowiadam wtedy: „Przez praktykę!”. Pastor i starsi zboru powinni stworzyć kulturę odpowiedzialności za przysposabianie, wdrażanie, mobilizowanie i zachęcanie. Każdy lider powinien wdrażać nowego lidera. Kształtowanie nowego pokolenia liderów jest wypełnianiem danego nam przez Jezusa zlecenia przysposabiania nowych wyznawców do skutecznej działalności ewangelizacyjnej. Dodatkowo zbor, który nie ma w planach kształtowania nowego pokolenia liderów, nie będzie odnotowywać wzrostu liczby osób uczęszczających na nabożeństwa. Może odnotować wzrost liczby książek, ale nie osób na nabożeństwie. Skuteczni liderzy wychodzą naprzeciw potrzebom ludzi. Skuteczni liderzy przyprowadzają do zboru nowe osoby, opiekują się nimi i zatrzymują w zborze. 

**JOSEPH KIDDER**

[Autor jest wykładowcą chrześcijańskiej misji i uczniostwa w Seminarium Teologicznym Adwentystów Dnia Siódmego w Berrien Springs.]



## **POBUDKI NA 2021 ROK!**

Ta książka czerpie z *Apokalipsy Jana* praktyczne wskazówki dotyczące codziennego życia. Mówi o tym, iż doniosłe zagadnienia czasów końca będą skutkiem codziennych decyzji, jakie podejmujemy obecnie. Została napisana po to, aby przygotować chrześcijan na to, co ma nastąpić.

***Proroctwa nie zostały dane po to, by zaspokoić naszą ciekawość co do przyszłości, ale by nauczyć nas, jak żyć dzisiaj.***

### **Dr Jonathan Karl Paulien**

(ur. 1949) był przez ponad dwie dekady na Uniwersytecie Andrews profesorem interpretacji *Nowego Testamentu*, a w latach 2007-2019 piastował funkcję dziekana Wydziału Religioznawstwa na Uniwersytecie Loma Linda. Jest specjalistą w dziedzinie pism apostoła Jana. Napisał kilkanaście książek.



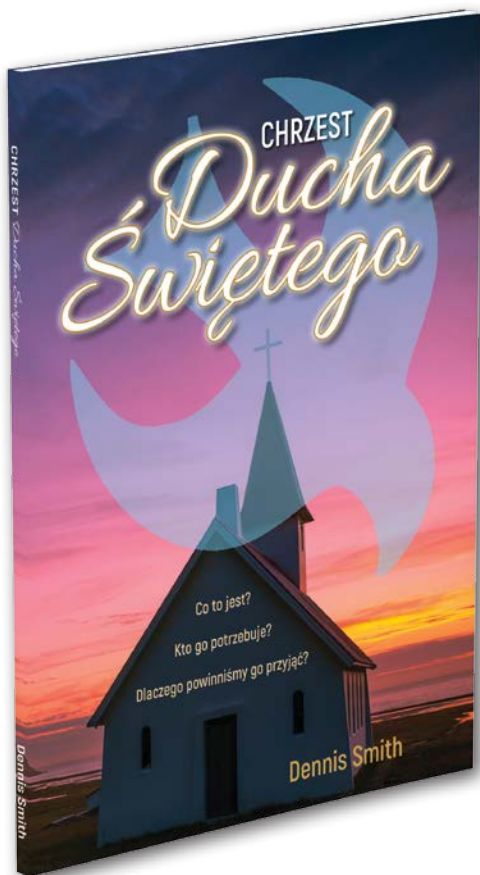
Stron ok. 400.

Oprawa miękka.

Cena 47 zł.

*Cena dla zborów 39 zł.*

Premiera: III dekada listopada 2020 roku



Każdy chrześcijanin, który chce być gotowy na powtórne przyjście Chrystusa, powinien przeczytać tę publikację!

Książka przedstawia biblijne nauczanie na temat chrztu Ducha Świętego i korzyści płynących z otrzymania tego daru, a także wyjaśnia, dlaczego chrześcijanin powinien otrzymać to szczególne napełnienie Duchem Świętym, jeżeli pragnie być podobny do Jezusa. Nauki zawarte w tej pozycji książkowej pozwolą ci osiągnąć życie, które nabierze sensu, niezłomności i mocy.

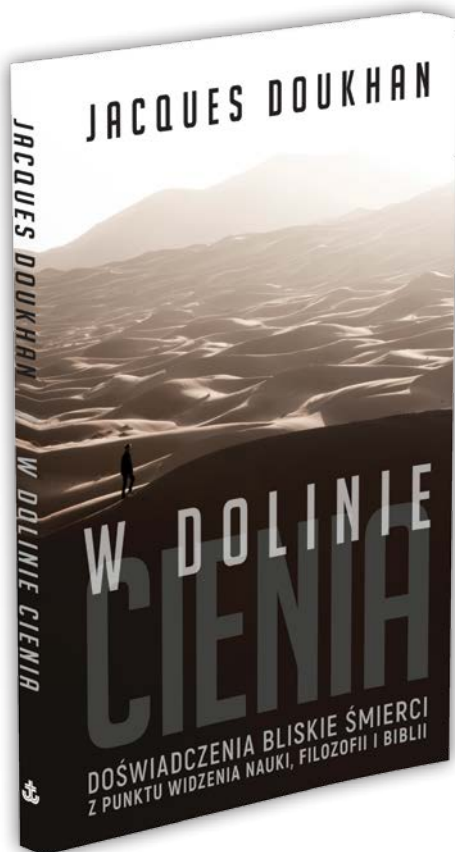
**Zobacz, jak zmieni się twoje życie, gdy wprowadzisz do niego opisane tu zasady!**

#### Pastor Dennis Smith

od ponad czterdziestu lat aktywnie służy Kościołowi, piastując różne urzędy. W języku polskim ukazała się jego bestsellerowa książka pt. *40 dni, które zmienią twoje życie*.



Stron 126. Oprawa miękka.  
Cena 24 zł. *Cena dla zborów 15 zł.*  
Wydawnictwo „Znaki Czasu”.



Statystyki sugerują, że więcej ludzi wierzy w życie po śmierci niż w Boga. Dlatego doświadczenia z pogranicza życia i śmierci są coraz częściej używane jako argumenty na poparcie poglądu o nieśmiertelności duszy, promujące twierdzenia spirytyzmu. W tej książce, zawierającej przejmujące świadectwa osób, które przeżyły doświadczenia z pogranicza życia i śmierci, międzynarodowy zespół naukowców i filozofów analizuje to zjawisko i wyciąga różne wnioski.

Ponadto staranne studium biblijne dostarcza duchowego przewodnika w dyskusji. Publikacja *W dolinie cienia* demaskuje fałsz popularnych poglądów i przynosi nadzieję w naszej konfrontacji z największym wrogiem ludzkości.

Stron 272. Oprawa miękka.  
Cena 35 zł. *Cena dla zborów 25 zł.*  
Wydawnictwo „Znaki Czasu”.



Ariel A. Roth, ceniony adwentystyczny naukowiec bada zasadnicze problemy związane z kwestią Boga:

- misterna organizacja materii we wszechświecie,
- precyzja działania sił fizycznych,
- złożona budowa oka i mózgu,
- skomplikowany kod genetyczny,
- dysproporcja między zapisem kopalnym a ogromem czasu potrzebnego do ewolucji.

Książka Ariela A. Rotha jest niezmiernie interesującym i ważnym opracowaniem uwzględniającym współczesne zdobycze nauk szczegółowych — w tym zwłaszcza paleontologii, biologii, chemii, fizyki i astronomii — w powiązaniu z objawieniem biblijnym.

— dr hab. Ryszard Zajączkowski, prof. KUL  
Stron 272. Oprawa miękka.  
Cena 49 zł. Cena dla zborów 39 zł.  
Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

# ROZMOWY O RODZINIE

Program telewizyjny omawiający problemy, przed którymi stoją dzisiejsze rodziny  
Poznaj praktyczne rozwiązania dla twojej rodziny oparte na zdrowych biblijnych zasadach

**Gospodarze programu: DR ELAINE OLIVER** — pedagożka, psycholożka i terapeutka;  
**DR WILLIE OLIVER** — pastor, socjolog rodzinny i dyrektor Sekretariatu Rodziny przy Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.



**OGLĄDAJ**

[rodzina.bliskoserca.pl](http://rodzina.bliskoserca.pl)



Głos Nadziei

— YouTube

